Bibl. Pub.
BIBLIOTEKA POWIATOWA
Nr inw. .....
w KOSZALINIE

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 158 (789) KOSZALIN, NIEDZIELA 10 CZERWCA 1951 r. ROK III

Górnicy z 15 krajów obradować będą w Sosnowcu

WARSZAWA. (PAP). W dniach 12, 13 i 14 bm. w Domu Górnika w Sosnowcu odbędzie się sesja Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Górników. W obradach zapowiedzieli swój udział delegaci związków górników z około 15 krajów, m. inn. ZSRR, Francji, Chin, NRD, Niemiec Zachodnich ,Rumunii i Polski.

Na sesji złożone zostanie sprawozdanie z działalności Zrzeszenia. Tematem obrad będzie również przygotowanie międzynarodowej konferencji górników.

Bohaterski lud Korei
dziękuje narodowi polskiemu za jego dary i moralne poparcie w walce przeciwko agresorom amerykańskim

Wywiad z członkami delegacji polskiej która powróciła z Korei

WARSZAWA PAP. Członkowie delegacji polskiej, która przekazała walczącej Korei dary społeczeństwa polskiego, poseł Marian Czerwiński i Halina Krzywdzianka w rozmowie z przedstawicielem PAP zobrazowali potworne zbrodnie agresorów i porywającą bohaterską walkę niezłomnego ludu Korei, który zwycięsko odpiera agresję imperialistyczną.

Zbrodnie, o jakich nie słyszała ludzkość

Potworne zbrodnie, jakich dopuszczają się imperialistyczni agresorzy, trudno opisać słowami oświadczają członkowie delegacji polskiej. Bestialstwa napastników są tym ohydniejsze, że godzą przede wszystkim w ludność cywilną. Przykładem barbarzyńskich metod soldateski amerykańskiej jest miasto Mampo. Miasto to, położone daleko od frontu, nad rzeką Jalu, bombardowane było w specjalnie wyrafinowany sposób. Bomby zrzucane z samolotów, obróciły w gruzy, pozbawione wszelkiego znaczenia strategicznego dzielnice mieszkaniowe, szkoły i przedszkola, szpitale i kliniki, żłóbki, kościoły i świątynie.

Codziennie obrzucane są bombami i zasypywane salwami z broni pokładowej kobiety i dzieci, ludność zatrudniona przy pracach w polu, a nawet bydło i inne zwierzęta domowe.

W wielu miasteczkach, które zostały w toku walk odzyskane przez armię ludową, ludność opowiadała, że **dowódcy wojsk napastniczych przed zajęciem miasta oświadczali żołnierzom:**

„Miasto należeć będzie do was przez 3 dni. Możecie robić, co tylko chcecie". Odurzona alkoholem, podburzona przez dowódców rozjuszona soldateska dopuszczała się potwornych okrucieństw.

Najbardziej wyrafinowanymi zbrodniami kierowali jednak bezpośrednio dowódcy, sami w nich uczestnicząc. **W jednej z miejscowości skrępowanych postronkami ludzi, kobiety, młodzież i starców zakopano w ziemi po piersi. Ziemię ubito. Ludzie ci konali przez kilka dni w strasznych męczarniach. Barbarzyńcy często ćwiartowali swe ofiary.**

Napastnicy stosują również broń bakteriologiczną. Pod osłoną nocy podpływają do brzegów północnej Korei statki amerykańskie **i zrzucają w morze zarażone szczury.** Szczury płyną do lądu. Przenoszą zarazę. Cofające się wojska agresorów zatruwają i zarażają bakteriami studnie. Te zbrodnie budzą, coraz bardziej rosnącą, nienawiść ludu Korei do napastników.

Każdy żołnierz na froncie — to bohater

Delegacja polska była na froncie. Marian Czerwiński i Halina Krzywdzianka rozmawiali z dziesiątkami mężczyzn i kobiet, walczących na froncie. **Słowa walczących przepojone są głęboką miłością do ojczyzny i wiarą w ostateczne zwycięstwo.** O napastnikach żaden żołnierz nie potrafi mówić inaczej, jak z uczuciem nienawiści i odrazy. Duch bojowy znajduje swój wyraz w niezliczonych, pełnych niespotykanego męstwa czynach. **Oto jeden z licznych przykładów:**

Nocą wyrusza 3-osobowy patrol koreański. Patrol zbliża się do placówek wroga. Zostaje dostrzeżony. Sypią się strzały. Jeden z żołnierzy zostaje zabity, drugi lekko ranny.

Trzeci z żołnierzy wraz z lekko rannym kolegą podkrada się do pozycji nieprzyjacielskiej, którą zarzucają granatami i zasypują strzałami z lekkiego karabinu maszynowego. Mężni żołnierze koreańscy biorą do niewoli kilkudziesięciu, przerażonych nocnym napadem i siłą ognia, Amerykanów.

Interwenci ponoszą ogromne straty

Na drogach Korei, na polach i po lasach **widać tysiące rozbitych amerykańskich czołgów, samochodów i dział, wiele strąconych samolotów.**

W pewnej okolicy delegacja polska widziała ciągnące się na przestrzeni 10 kilometrów **masy zniszczonego sprzętu amerykańskiego.** Na zapleczu wojsk imperialistycznych działają niezliczone **oddziały partyzantów.** Oddziały te niszczą transport wroga, wysadzają mosty, atakują posterunki i garnizony. **Walczą bohatersko. Pomaga im ludność.**

Bohaterstwo ludności cywilnej

Głębokie wrażenie na członkach delegacji polskiej wywarła postawa cywilnej ludności Korei. Cały kraj, starcy, kobiety i dzieci pracują dla frontu. Całe zakłady pracy przeniesiono pod ziemię. W jednym z miast delegacja polska zwiedzała podziemną wykutą w grocie skalnej odlewnię żelaza. Produkowano tu osie i koła

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dnia 7 bm. powróciła z Korei do Kraju delegacja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, która przekazywała dary społeczeństwa polskiego dla dzieci koreańskich.

Na zdjęciu: Delegaci (z kwiatami) poseł Marian Czerwiński i Helena Krzywdzianka podczas powitania na lotnisku Okęcie w Warszawie.

Potężne zakłady przemysłu chemicznego powstają na Ziemiach Odzyskanych

WARSZAWA (PAP). Naród polski wkłada wiele wysiłku w olbrzymie dzieło dalszego uprzemysłowienia i ogólnego rozwoju Ziem Odzyskanych. Na ziemiach tych, wznosimy m. inn. pod Kędzierzynem jeden z gigantów budownictwa socjalizmu — kombinat syntezy chemicznej, którego najważniejszym działem będą zakłady związków azotowych kilkakrotnie przewyższające produkcję Moście.

Kombinat pod Kędzierzynem powstaje na bazie zupełnie zniszczonych podczas wojny zakładów chemicznych, należących do osławionego koncernu I. G. Farben. Były to zakłady produkujące na potrzeby hitlerowskiej machiny wojennej.

Naród polski buduje socjalistyczny kombinat, który służyć będzie dalszemu podnoszeniu produkcji rolnej i zaopatrzeniu najszerszych mas ludności w bogaty asortyment wyrobów gotowych oraz w materiały dla przemysłu lekkiego.

W skład potężnego kombinatu kędzierzyńskiego — oprócz wielkich zakładów azotowych — wejdzie **wielka fabryka produktów tłuszczowych i fabryka rozpuszczalników do farb i lakierów oraz zmiękczaczy mas plastycznych i gumy.**

Zakłady azotowe ruszą pełną parą już w r. 1953.

Imponujące wyniki referendum ludowego w NRD
wielkim zwycięstwem narodu niemieckiego w walce o pokój

Oświadczenie Prezydenta NRD Wilhelma Piecka na otwarciu nowej szkoły w Guben

BERLIN (PAP). Przemawiając na uroczystości otwarcia nowej szkoły w mieście Guben, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck stwierdził m. in., **że wyniki referendum ludowego w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina świadczą o nowym, wielkim zwycięstwie narodu niemieckiego w walce o pokój.**

Podkreślając, że ludność Niemiec Zachodnich bierze coraz liczniejszy udział w referendum i wypowiada się zdecydowanie przeciwko remilitaryzacji, prezydent Pieck stwierdził, że wyniki referendum w Niemieckiej Republice Demokratycznej dodadzą sił i otuchy ludności Niemiec Zachodnich w jej trudnej walce przeciwko podżegaczom wojennym i wrogom jedności narodu niemieckiego.

„Naród nasz — oświadczył prezydent Pieck — **nie potrzebuje ani broni amerykańskiej, ani armii pod dowództwem hitlerowskich generałów, lecz domaga się zawarcia traktatu pokojowego jeszcze w tym roku."**

„Głosy oddane przeciwko remilitaryzacji i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami — powiedział prezydent Pieck — **stanowią w oczach wszystkich miłujących pokój ludzi potępienie przez naród niemiecki amerykańskich podżegaczy wojennych i ich niemieckich lokajów — Adenauera, Schumachera i Keisera.**

Prezydent Pieck zakończył wznosząc okrzyk na cześć potężnego międzynarodowego obozu pokoju, na czele którego stoi wielki Stalin.

Niemiecki Komitet Obrońców Pokoju obraduje w Berlinie

BERLIN (PAP). W piątek zebrał się w Berlinie na sesję plenarną Niemiecki Komitet Obrońców Pokoju pod przewodnictwem prof. dr Friedricha.

Wicepremier **Otto Nuschke** złożył sprawozdanie o przebiegu i wynikach referendum w NRD, przeprowadzonym w dniach 3—5 czerwca. Wyniki tego referendum, w którym **olbrzymia większość wypowiedziała się przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego,** stanowi — podkreślił wicepremier — **wierne odzwierciedlenie nastrojów w całych Niemczech.** Musimy obecnie — oświadczył wicepremier — wysunąć jeszcze bardziej stanowczo żądanie: **„Precz z Adenauerem i ze wszystkimi podżegaczami wojennymi"!**

Nadburmistrz **Friedrich Ebert** złożył sprawozdanie o wynikach referendum ludowego w **demokratycznym sektorze Berlina,** gdzie w niektórych dzielnicach liczba głosów „tak" przekroczyła 99 proc.

Przedstawiciel zachodnioberlińskiego komitetu referendum ludowego prof. **Havemann** stwierdził, że referendum ludowe mimo wszelkich przeszkód i szykan, rozwinęło się również w Berlinie zachodnim. Do czwartku złożyło swe głosy 109.131 mieszkańców zachodniego Berlina, z których zaledwie 4.350 osób odpowiedziało „nie".

Pani Hoereth - Menge poinformowała zebranych o **dotychczasowych wynikach referendum w Niemczech Zachodnich.** Wyniki te świadczą o coraz szerszym rozpowszechnieniu zrozumienia konieczności oporu przeciwko remilitaryzacji.

Naród węgierski — dzieciom koreańskim

BUDAPESZT. PAP — Z Węgier wyruszy w najbliższych dniach na Koreę transport odzieży i lekarstw. Odzież i lekarstwa zakupione zostały z funduszów zebranych podczas akcji zbiórki dla dzieci koreańskich. W akcji tej zebrano 11.000.000 forintów.

Nieprzestrzeganie przepisów i niedbalstwo kilku pracowników PKP — przyczyną wypadku kolejowego

WARSZAWA (PAP). W dniu 5 bm. na stacji Piaseczno nastąpił wypadek kolejowy spowodowany naruszeniem przepisów ruchu przez kilku pracowników PKP, którzy dopuścili się karygodnego niedbalstwa.

W wyniku tego pociąg osobowy Warszawa — Zakopane zderzył się z parowozem manewrującym na torach. 21 pasażerów oraz 4 funkcjonariuszy PKP odniosło obrażenia cielesne. Po skorzystaniu z pomocy lekarskiej wszyscy pasażerowie udali się w dalszą drogę.

Jeden z rannych kolejarzy został przewieziony do szpitala.

Brutalna napaść policji francuskiej na szkołę polską

PARYŻ (PAP). W dniu 2 czerwca policja francuska wdarła się podczas lekcji do szkoły polskiej w Fouquieres — le — Lens. Komisarz i sześciu przybyłych z nim policjantów zachowali się niezwykle brutalnie.

Przy dokonywaniu rewizji policjanci krzyczeli na dzieci i grozili nauczycielce represjami. Wyrywali oni dzieciom zeszyty, które później skonfiskowali. Przestraszone dzieci zaczęły płakać, mimo to policjanci jeszcze bardziej bezwzględnie plądrowali lokal szkolny.

Rewizja nie dała żadnego wyniku. Lokal szkoły został opieczętowany. Wszystkie dzieci wraz z nauczycielką prowadzono pod eskortą policji do komisariatu.

Dzieci przetrzymano w areszcie przeszło półtorej godziny, nauczycielkę zaś jeszcze dłużej. W czasie przesłuchania usiłowano nakłonić nauczycielkę do zerwania ze szkolnictwem polskim, grożąc jej natychmiastowym wydaleniem z granic Francji.

Rząd bułgarski żąda odwołania titowskiego attache wojskowego w Sofii

SOFIA (PAP). Dnia 6 czerwca ministerstwo spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej przekazało ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii notę, w której zawiadamia, iż rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej uważa jugosłowiańskiego attaché wojskowego w Sofii majora Kosta Ugrica za „persona nongrata" i uprzedza ambasadę jugosłowiańską w Sofii, iż Ugrica winien opuścić Bułgarię w ciągu 48 godzin.

Decyzja powyższa spowodowana została tym, że **Ugrica był kierownikiem i organizatorem akcji szpiegowskiej i dywersyjnej w Bułgarii.**

Wręczenie darów Prezydenta RP
szkole im. Bolesława Bieruta w Halle

BERLIN (PAP). W sobotę 2 czerwca nastąpiło w Halle (stolica Saksonii Anhalckiej) uroczyste wręczenie darów Prezydenta RP miejscowej szkole im. Bolesława Bieruta. Wśród darów znajduje się piękna radiola i album poświęcone odbudowie Warszawy.

Uroczystość tę, która przekształciła się w wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczycili swą obecnością prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier rządu Saksonii Anhalckiej Bruschke, szef Polskiej Misji Dyplomatycznej ambasador Izydorczyk oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii Anhalckiej i władz miejskich w Halle.

Ponad 1.500 uczniów szkoły im. Bolesława Bieruta wyraziło swą wdzięczność za wzruszające dary, wznosząc długo nie milknące okrzyki: **„Dziękujemy Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi! Niech żyje wieczysta przyjaźń z narodem polskim!**

Pamięci towarzysza Czugały

29 maja padł na posterunku pracy, b. przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, żołnierz Polski Ludowej tow. Ludwik Czugała, zamordowany przez agentów obcego wywiadu, podłych zdrajców narodu polskiego.

Tow. Czugała był jednym z tych, którzy życie swoje poświęcili dla walki, o szczęście narodu polskiego. W latach sanacyjnej dyktatury prześladowany był przez reakcyjne władze oświatowe za to, że jako nauczyciel wychowywał dzieci w duchu demokratycznym i występował przeciw ozonowym stupajkom. Był jednym z tych, którzy w latach terroru hitlerowskiego wysoko pod nieśli sztandar nowej, wolnej od obcego i rodzimego ucisku Polski.

W chwili, gdy podli nasłani mordercy strzelali w pierś tow. Czugały, miliony polskich ludzi pracy zajęte były wielkim budownictwem szczęśliwej przyszłości narodu. Miliony chłopów, z których wyrósł tow. Czugała, pracowały na roli — nareszcie ich własnej; miliony robotników, z którymi tow. Czugała związał się na śmierć i na życie, budowały przy warsztatach i maszynach jutro naszego kraju; dziesiątki tysięcy nauczycieli, takich, jakim był tow. Czugała, uczyły polskie dzieci umiłowania ojczyzny i braterstwa dla innych narodów.

To boli podłych najmitów, wrogów Polski. To kazało im skierować skrytobójczą kule w pierś jednego z oddanych działaczy i budowniczych Polski Ludowej. Kula przeszyła go wówczas, gdy z ramienia Wojewódzkiej Komisji Budowlanej śpieszył w teren, by pomóc chłopom w odbudowie zniszczonych wiosek.

Żałujemy serdecznie tow. Czugały. Ale śmierć jednego z towarzyszy walki, wiernego żołnierza naszej partii, przynosi nie tylko żal — przynosi również nakaz, poważny nakaz wzmożenia czujności wobec knowań wrogich agentur.

Pamętajmy, że zdrajcy, agenci obcych wywiadów knują niecne plany, podnoszą zbrodniczą rękę przeciw naszej Ojczyźnie, przeciw naszemu narodowi. Nie ma zbrodni, do której nie byliby zdolni.

Trzeba więc, by napotkali na swej haniebnej drodze na mur czujności wszystkich ludzi pracy, całego narodu.

* * *

W rodzinie małorolnego chłopa w Sitańcu (powiat Zamość) urodził się 17 sierpnia 1904 roku tow. Ludwik Czugała. Dzięki dużym zdolnościom udało się chłopskiemu dziecku ukończyć seminarium nauczycielskie, a następnie rozpocząć studia na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Tow. Czugała wytrwale walczy w latach przedwojennych przeciw sanacyjnym władzom i jest przez nie prześladowany jako wiejski nauczyciel szkoły powszechnej w powiecie lubartowskim.

W latach okupacji tow. Czugała jako aktywny członek PPR współpracuje z Gwardią Ludową na terenie Ostrowa Lubelskiego, a następnie organizuje wraz z innymi działaczami obozu demokratycznego konspiracyjną Wojewódzką Radę Narodową, wchodząc w skład jej prezydium.

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny przez Armię Radziecką tow. Czugała zostaje przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, a jednocześnie aktywnie pracuje w szeregach organizacji. Ostatnio tow. Czugała pracował jako radny Wojewódzkiej Rady Narodowej i przewodniczący Komisji Budowlanej przy tej Radzie.

(„Trybuna Ludu")

»Tito oznacza wojnę«

Naród jugosłowiański wzmaga walkę przeciwko swym ciemiężycielom

Angielski dziennik „Times" pisał w dniu 27 marca br.: „Zdaje się, że nadszedł już czas, że titowcy z większą gorliwością niż dotychczas przekształcać będą swoje planowanie przemysłowe i przystosują je do potrzeb handlu zagranicznego".

Ostatnie miesiące w pełni potwierdziły przewidywania „Times'a". Gorliwość i zapał z jakim titowcy wypełniają swe zobowiązania wobec imperialistów zdobyły im najwyższe uznanie imperialistycznych mocodawców.

Na czym polega wymiana handlowa z Zachodem? Po cenach niższych od światowych Jugosławia sprzedaje przede wszystkim Stanom Zjednoczonym cenne surowce strategiczne, jak rudy metali kolorowych oraz drzewo budulcowe i zboże. Tempo wysprzedaży bogactw Jugosławii stale przybiera na sile. W roku 1951 eksport materiałów strategicznych przewyższa o całe 100 proc. eksport z roku ubiegłego. Dostawy metali kolorowych dla jednego tylko towarzystwa Phillip Graze w Nowym Yorku mają w roku bieżącym przekroczyć o 1/3 eksport tych metali do Stanów Zjednoczonych z roku ubiegłego.

W ramach importu Jugosławia otrzymuje od swych atlantyckich sprzymierzeńców materiały wojenne, sprzęt wojskowy, skóry i wełny na wyekwipowanie armii, stare zapasy z demobilu itp. O żadnych maszynach, obrabiarkach i urządzeniach technicznych mowy nie ma, imperialistom bowiem chodzi o to, by całkowicie pozbawić Jugosławię niezależności gospodarczej. Tito, usłużny lokaj Waszyngtonu, ściśle wykonuje wskazówki swych panów, coraz więcej pieniędzy wydatkuje na zbrojenia, coraz gorliwiej zabiega o kupno sprzętu wojskowego u swych zachodnich przyjaciół.

W związku z coraz intensywniejszym realizowaniem planów wojennych imperialistyczni podżegacze wojenni postanowili zaaplikować swemu titowskiemu giermkowi nowy zastrzyk dolarowy. Zastrzyk ten ma przybrać formę zapomogi w wysokości 50 milionów dolarów z funduszów marshallowskich.

Oczywiście, podobnie, jak poprzednio, podarunek ten wykorzystany będzie na dalsze przygotowanie Jugosławii do wojny, na przekształcenie narodu w mięso armatnie dla imperialistów.

Coraz większa zależność Jugosławii od imperialistów prowadzi do wzmożenia niemiłosiernej eksploatacji mas pracujących. Aby jak najbardziej obniżyć koszty wydobycia surowców strategicznych, (za które otrzymują od swych amerykańskich klientów najniższe ceny), titowcy wyzyskują robotników, zmuszają ich do 10—12-godzinnego dnia pracy, oszczędzają na urządzeniach sanitarnych i ochronnych. W wyniku tego, w Jugosławii traci rocznie zdolność do pracy 300.000 robotników.

Warunki niewolniczej pracy w kopalniach jugosłowiańskich określił włoski tygodnik „Vie Nuove" tymi słowami: **„Podobnie przestarzałe urządzenia można znaleźć tylko w kopalniach afrykańskich. W kopalni antymonu pracują ludzie bez ubrań i obuwia po kolana w błocie. Stosuje się tutaj taki system pracy, jaki wskutek niebezpieczeństwa zagrażającego życiu robotników zabroniony został nawet w najbardziej zacofanych krajach kapitalistycznych..."**

Robotników, zwalnianych z gałęzi przemysłu, które zaniechały produkcji na skutek wojennej polityki rządu, przesyła się przymusowo do kopalń, wydobywających surowce strategiczne dla amerykańskich imperialistów. Ponad 120.000 robotników zwolnionych z przemysłu wysłano na niewolniczą pracę do kopalń Boru, Trepczy, Kazany itd. Wobec robotników nie wykonujących swych norm na skutek niezwykle ciężkich warunków pracy stosuje się metody gwałtu i przemocy. Pozbawia się ich kart żywnościowych, obcina płace.

Narody Jugosławii stawiają coraz zaciętszy opór wojennym planom Tito, który marzy o przekształceniu Jugosławii w nową Koreę. Pociąg, wiozący z Austrii amerykańskie „dary" w postaci uzbrojenia, został wysadzony w powietrze. Tunel na linii kolejowej Krajewo — Skoplie został zawalony. Na trasie Niz — Stalac podpalono pociąg z amunicją. **W portach robotnicy odmawiają ładowania materiałów strategicznych na okręty, nie wyładowują sprzętu wojennego. W porcie Rjeka, na skutek oporu robotników, stracono 570.000 godzin roboczych. Plan przeładunku towarów w zeszłym roku został wykonany w 13 proc.** Do walki kolejarzy i robotników portowych przyłączają się inni pracownicy transportu. W okolicy Plevalia kierowcy unieruchomili 100 ciężarówek.

„Tito znaczy wojna". To hasło szeroko rozlega się po całym kraju. Walka narodów Jugosławii przeciw swym ciemiężycielom i prowokatorom wojennym z każdym dniem przybiera na sile.

Radomir Szaranowicz

Delegacja kobiet niemieckich przybyła do Warszawy

WARSZAWA. PAP. 8 bm. przybyła do Warszawy na zaproszenie Ligi Kobiet 10-osobowa delegacja kobiet zrzeszonych w niemieckim związku kobiet demokratycznych.

Na dworcu delegację niemiecką witały przedstawicielki Zarządu Głównego Ligi Kobiet z przewodniczącą Alicją Musiałową na czele.

W czasie dwutygodniowego pobytu w Polsce delegacja zwiedzi Warszawę, Łódź, Kraków, Katowice i Zakopane oraz zapozna się z osiągnięciami i pracą Ligi Kobiet w Polsce.

Obrady zastępców ministrów w Paryżu zostały ponownie odroczone

PARYŻ (PAP). Agencja TASS donosi:

Na prośbę przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw wyznaczone na 7 bm. zostało ponownie odroczone.

Sądząc z komentarzy dzienników francuskich, **zasadnicza trudność, na którą napotykały rządy trzech mocarstw, polega na tym, że nie mogą one znaleźć żadnego nowego, jako tako uzasadnionego pretekstu, któryby usprawiedliwił odmowę włączenia do porządku dziennego, jako punktu nieuzgodnionego, sprawy paktu atlantyckiego i baz wojennych Stanów Zjednoczonych — czego słusznie domaga się rząd ZSRR.**

Dzienniki reakcyjne snują różne niedorzeczne próby wydostania się ze ślepego zaułka. „Figaro" oświadcza, że Davies nie wyklucza możliwości włączenia do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego, lecz **pod warunkiem, że rada ministrów rozpatrzy również kwestię „potęgi wojskowej Rosji Radzieckiej".** Niektóre dzienniki, w tej liczbie **„Populaire"** sugerują nawet, że mocarstwa zachodnie wysuną „jako ekwiwalent" sprawę... **„Kominformu".**

Trudno powiedzieć, o ile wszystkie te przypuszczenia zgodne są z rzeczywistymi planami rządów Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji. Jednakże fakt, że z przypuszczeniami tymi występują dzienniki, inspirowane przez koła rządzące trzech mocarstw, świadczy, iż rządy trzech mocarstw nie są w stanie przedstawić ani jednego słusznego argumentu jasnej i uzasadnionej propozycji radzieckiej, dotyczącej włączenia do porządku dziennego sprawy amerykańskich baz wojennych i paktu atlantyckiego. Odrzucenie propozycji radzieckiej oznaczałoby, że mocarstwa zachodnie dążą do utrzymania istniejącego napięcia międzynarodowego i nie chcą poprawienia stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Oto na czym polega istota wytworzonej sytuacji — i rządy trzech mocarstw nie wykręcą się od tego, bez względu na to, jak długo będą się między sobą naradzały.

Nic nie złamie bohaterskiego ludu Korei

(Wywiad z członkami delegacji polskiej)

(DOKOŃCZENIE ZE Str. 1)

dla pociągów. W podziemnej fabryce była gazetka ścienna, były tablice współzawodnictwa, na których widniały nazwiska przodowników pracy. W zakładach włókienniczych również ukrytych pod ziemią młoda dziewczyna mówiła jak bardzo pragnie produkować wciąż więcej i lepiej dla frontu, gdzie walczą jej dwaj bracia.

Na apel rzucony przez Kim Ir-sena, aby obsiać każdy skrawek ziemi, cała ludność wiejska odpowiedziała ofiarną pracą. Nie pozostawiono ani jednego hektara odłogiem.

Delegacja polska była świadkiem jak podczas trzech nalotów terrorystycznych na miasto które zwiedziała, dzieci uczyły się w szkołach ukrytych pod ziemią, w partii odbywało się szkolenie partyjne, nieprzerwanie pracowano w zakładach i instytucjach rozmieszczonych w schronach.

Agresorzy nie zdezorganizują transportu

Cudów bohaterstwa dokazują pracownicy transportu. Kolejarze pod ogniem samolotów nieprzyjacielskich dowożą transporty dla frontu. Każdej nocy drogami zrytymi bombami, prowizorycznymi mostami, suną kolumny samochodowe, karawany mułów, jaków, koni z zaopatrzeniem dla walczących żołnierzy. Delegacja polska była świadkiem odbudowy zniszczonego przez bomby tunelu kolejowego. W ciągu 48 godzin wznowiony został ruch na tym odcinku.

Młodzież koreańska wzorem ofiarności

Niezwykłe męstwo wykazuje młodzież Korei. 19-letnia dziewczyna zmobilizowała mieszkańców wsi do odbudowy zniszczonego mostu. Kończono już odbudowę, gdy nadleciał samolot i zrzucił serię bomb z których jedna śmiertelnie raniła dziewczynę. Ranna do ostatniej chwili zagrzewała pracujących, którzy wyremontowali jeszcze dojazd do prowizorycznego mostu.

„Nie mamy czasu opłakiwać naszych strat — powiedział do członków delegacji młody Koreańczyk. — Pod Stalingradem i Leningradem nie opłakiwano strat, lecz walczono i pracowano. Bierzemy przykład z bohaterskiego, niezwyciężonego narodu radzieckiego".

Lud Korei wie, że jego walka wiąże się ściśle z walką o pokój

Ludzie walczącej Korei w rozmowach z delegacją polską z naciskiem mówili o tym, że dodaje im otuchy rosnąca z dnia na dzień siła obozu pokoju. Mówili nam, że zdają sobie sprawę, iż ich walka o oczyszczenie kraju jest równocześnie walką, o zwycięstwo sił pokoju nad siłami wojny i zbrodni. „Wiemy, że amerykańscy imperialiści chcieliby przez koreańską bramę przenieść pożar wojny do Chin, Azji i na cały świat.

Ale my pokrzyżujemy te plany. Na Korei zbrodniarze połamią sobie zęby" — tak powiedział do delegacji polskiej jeden z uczestników zebrania żołnierzy frontowych.

Kim Ir - sen pozdrawia naród polski

W barbarzyńsko zniszczonym Phenianie, którego nieustraszona ludność nie przerywa ani na chwilę pracy, gdzie działają instytucje i urzędy, czynna jest poczta i rozgłośnia radiowa, gdzie mieści się Komitet Centralny Koreańskiej Partii Pracy, delegacja polska została przyjęta przez wodza narodu koreańskiego — KIM IR-SENA.

Towarzysz Kim Ir-sen nie szczędził słów uznania dla naszej klasy robotniczej, dla górników i hutników, dla metalowców i włókniarzy, dla robotników budowlanych, dla kolejarzy polskich, dla wszystkich ludzi pracy w Polsce, za ich ogromny wkład w walkę o pokój.

Od tego wspaniałego człowieka bije głęboka wiara w zwycięstwo. Kim Ir - sen prosił nas w imieniu narodu koreańskiego i swoim własnym o przekazanie gorących pozdrowień całemu narodowi polskiemu.

Lud Korei wie kto to jest Prezydent Bolesław Bierut

Marian Czerwiński i Halina Krzywdzianka ze wzruszeniem mówili o miłości, jaką naród koreański żywi do Polski Ludowej. Nie zdarzyło się, aby mężczyzna lub kobieta, z którą rozmawiali, nie wiedzieli, kto to jest BOLESŁAW BIERUT. Koreańczycy wiedzą bardzo dużo o Polsce, wiedzą o odbudowie Warszawy, wiedzą o Planie 6-letnim. Jedną z wielkich i gorących przyjaciółek Polski jest PAK - DEN - AI. Wspominając Kongres Pokoju, nie mogła znaleźć słów wdzięczności dla całej ludności stolicy, dla kobiet i dzieci Warszawy za uczucia przyjaźni i solidarności, jakie żywią dla Korei. **Delegacje załóg poszczególnych fabryk, które zwiedzali Polacy, prosiły o przekazanie pozdrowień Prezydentowi Bierutowi i całemu narodowi polskiemu.**

Niezmiernie gorąco dziękowano za przywiezione dary, szczególnie za leki i środki sanitarne. **„Pobiliśmy wrogów pokoju, nie zawiedziemy was"** — tak mówili bohaterscy żołnierze niezwyciężonego narodu koreańskiego.

Egzaminy maturalne

w szkołach województwa szczecińskiego wykazują wysoki poziom wiedzy absolwentów

Jak w całym kraju tak i na terenie naszego województwa już od połowy maja trwają egzaminy maturalne. W państwowych liceach dla pracujących w Szczecinie przystąpiło do matury około 200 pracowników szczecińskich zakładów pracy. Wśród zdających egzaminy maturalne jest wielu przodowników pracy i racjonalizatorów. Do egzaminu maturalnego w pierwszym Żeńskim Liceum przystąpiło 134 uczennic. Po egzaminie piśmiennym wszystkie zostały dopuszczone do ustnego.

Oto grupa młodych dziewcząt oczekując na rozpoczęcie egzaminu prowadzi ożywione rozmowy.

— Zasadniczo, egzaminu nie obawiam się. Jestem dobrze przygotowana — mówi jedna z nich Wanda Radyno.

— Koleżanki, które zdały już egzamin opowiadały, że egzamin przebiega w bardzo miłej i życzliwej atmosferze. — mówi Krystyna Rajchel.

— A ja mimo to — dziwnie jestem zdenerwowana. Głęboko przeżywam chwilę zdawania matury — dodaje blada z wrażenia Alicja Pietkiewicz.

— Ja wcale się nie denerwuję. Jestem po prostu szczęśliwa, że zdaję maturę. Wiem, że dawniej tak nie było. Wiem, że wiele młodzieży, kończąc szkoły nie miało możliwości dalszej nauki i nie znajdowało pracy. Dziś szkoły stoją przed wszystkimi otworem i nie młodzież szuka pracy, ale praca szuka młodzieży, — mówi z entuzjazmem wysoka dziewczyna, Maria Kłyszejko.

— Cała nasza grupa wstąpi na wyższe uczelnie — dodaje córka robotnika, Barbara Ozyra. Ja będę studiować medycynę, Ala Pietkiewicz pójdzie na architekturę, Wanda Radyno studiować będzie chemię, a Maria Kłyszejko — lingwistykę. Większość naszych koleżanek wybiera się na medycynę i chemię.

Dalszą rozmowę przerywa rozpoczęcie egzaminu. Do sali egzaminacyjnej zostają wezwane: Alicja Pietkiewicz i Barbara Ozyra. Egzamin rozpoczyna się od matematyki i fizyki. Obie pewnie i szybko rozwiązują zadania matematyczne. Jasno odpowiadają na pytania o zastosowaniu tych wszystkich praw fizyki, o których uczyły się w szkole, w praktyce, w życiu codziennym. Potem nastąpuje egzamin z języka polskiego, historii i zagadnień życia współczesnego.

Egzamin poszedł pomyślnie — do sali wchodzą dwie następne maturzystki: siostry Jadwiga i Krystyna Rajchel.

Z pełną znajomością wydarzeń politycznych odpowiada Jadwiga Rajchel na pytanie z zagadnień życia współczesnego: krytyka i samokrytyka w życiu politycznym i społecznym. Przytacza przykłady z życia partii, organizacji społecznych i z życia szkolnego.

„Dzięki krytyce zmieniłyśmy lekkomyślny stosunek niektórych koleżanek do nauki. Przez krytykę pomogłyśmy im zrozumieć, że źle czynią i wykryłyśmy źródło zaniedbań w nauce. Dziś zdają one z nami maturę" — kończy swą odpowiedź na pierwsze pytanie i przechodzi do referowania uchwał VI Plenum KC PZPR.

* * *

Przebieg egzaminów maturalnych w tym roku wykazał, że maturzyści nasi obecni nie są już, tak jak dawniej „zbiorem formułek i definicji", że maturzysta — to młody człowiek, umiejący samodzielnie myśleć i analizować wydarzenia polityczne. Przebieg tegorocznych egzaminów maturalnych w średnich szkołach naszego województwa potwierdza, że szkoły nasze coraz lepiej przyswajają naszej młodzieży podstawy naukowego, marksistowskiego światopoglądu, że coraz właściwiej i dokładniej przygotowują swych uczniów do dalszych studiów i pracy zawodowej.

Z. K.

Uczcimy pamięć największego rewolucjonisty polskiego Feliksa Dzierżyńskiego

20 LIPCA br. przypada dwudziestapiąta rocznica śmierci największego rewolucjonisty polskiego, nieugiętego bojownika o socjalizm w Polsce i Rosji, ucznia i współtowarzysza Lenina i Stalina — Feliksa Dzierżyńskiego.

Cały naród polski uczci pamięć Dzierżyńskiego w rocznicę Jego śmierci. Zgodnie z przyjętą w ub. roku uchwałą Biura Politycznego KC PZPR ukaże się szereg publikacji o Dzierżyńskim: życiorys, pamiętnik z więzienia, wybrane pisma, wspomnienia i wypowiedzi o Nim, album ilustrowany itd. W pełnometrażowym filmie dokumentalnym miliony ludzi będą mogły poznać bohaterski życie i walkę Dzierżyńskiego. W Warszawie na Placu Bankowym, mającym szczytne tradycje rewolucyjne, odsłonięty zostanie Jego pomnik. Tablice pamiątkowe zostaną wmurowane w Warszawie, Dąbrowie Górniczej, Łodzi, Krakowie i Białymstoku. Urządzona zostanie centralna wystawa w Warszawie, odbędą się liczne akademie i zebrania.

Dlaczego czcimy pamięć Feliksa Dzierżyńskiego, dlaczego pragniemy, aby Jego historycznarola, aby wielkość Jego bohaterskiej postaci była znana wszystkim?

Dlatego, że Feliks Dzierżyński „to duma polskiego ruchu rewolucyjnego, to wzór wielkiego przywódcy, bohaterskiego bojownika i genialnego organizatora, to kontynuator najpiękniejnych tradycji polskich walk wolnościowych, to wspaniała postać rewolucjonisty, związanego na śmierć i życie z ideą i walką epoki proletariackiej, to uosobienie wykutego w walce braterstwa polskich i rosyjskich robotników, to symbol internacjonalizmu rewolucyjnego przepojonego płomiennym patriotyzmem, żarem poświęcenia i potężną wolą czynu w walce o zwycięstwo komunizmu". (BIERUT).

Do idei socjalizmu doprowadziły Dzierżyńskiego głębokie odczucie krzywdy ludzkiej i wielkie ukochanie kraju ojczystego, miłość do ludu a nienawiść do zaborców i wyzyskiwaczy. Walkę o wyzwolenie Polski łączył nierozerwalnie ze zwycięstwem proletariatu rosyjskiego, ze zwycięstwem rewolucji, której Dzierżyński, ten „Wieczny Płomień" — jak Go scharakteryzował towarzysz Stalin — był wierny przez całe życie.

Wraz z Julianem Marchlewskim i Różą Luksemburg położył fundamenty pod marksistowską partię polskiej klasy robotniczej SDKPiL. Był jej rodzem i duszą. W okresie rewolucji w 1905 r. Dzierżyński organizuje i kieruje wystąpieniami polskiej klasy robotniczej. Przewodzi strajkom, prowadzi demonstracje w Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskim, przemawia na wiecach, zebraniach i masówkach.

Dzierżyński był gorącym rzecznikiem zjednoczenia SDKPiL z Socjal-demokratyczną Partią Robotniczą Rosji (SDPRR), a w walce toczącej się między reprezentującymi siły rewolucji bolszewikami a oportunistami - mieńszewikami stanął po stronie bolszewików, po stronie wodzów rewolucji — Lenina i Stalina. Już wówczas Lenin uważał Dzierżyńskiego za najbliższego bolszewikom działacza SDKPiL.

Żadne prześladowania, sześciokrotne więzienie w katowniach carskich, trzykrotne zesłanie na Sybir nie załamały Jego rewolucyjnego ducha. — **„Życie będzie mnie mogło jedynie zdruzgotać tak samo, jak burza stuletnie dęby wali, lecz nigdy zmienić".**

Te płomienne słowa wcielał w życie, będąc zawsze w pierwszym szeregu walki z wyzyskiem i uciskiem, o wyzwolenie ojczyzny. Podczas rewolucji marcowej 1917 r. a potem Wielkiej Rewolucji Październikowej widzimy Feliksa Dzierżyńskiego u boku Lenina i Stalina, wielkich przyjaciół narodu polskiego i obrońców wolności Polski. Oceniając niestrudzoną działalność Dzierżyńskiego w tym historycznym okresie przygotowania i przeprowadzenia pierwszej socjalistycznej Rewolucji, która pokazała światu drogę do wolności i socjalizmu i stworzyła pierwsze na świecie państwo robotników i chłopów — tow. Stalin nazwał go „Bohaterem Października".

„Wiecie doskonale, na czym polega moja siła — mówił Dzierżyński. — **Nigdy siebie nie oszczędzam. Lubicie mnie tu wszyscy dlatego, że mi ufa**

cie. Nigdy nie jestem obłudny i jeśli widzę u nas nieporządki, zwalczam je z całą siłą".

I właśnie dlatego, że lud kochał Go i miał do Niego zaufanie, partia bolszewicka wysuwa Dzierżyńskiego na przewodniczącego Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją (WCZK), w okresie kiedy wszystkie siły reakcji połączyły się, aby obalić pierwszą w świecie dyktaturę proletariatu. Po zwycięskiej wojnie domowej, gdy naród radziecki przystąpił do budowy socjalizmu, Dzierżyński obejmuje funkcję Komisarza Ludowego Komunikacji, a potem, na propozycję towarzysza Stalina, przewodniczącego Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej.

„Walcząc o zwycięstwo dyktatury proletariatu w Rosji, walcząc w obronie zdobyczy Października, budując socjalizm w Związku Radzieckim, Dzierżyński zdawał sobie sprawę — pisze Zofia Dzierżyńska — **że służy w ten sposób sprawie wyzwolenia nie tylko mas pracujących Związku Radzieckiego, ale też ludu pacującego Polski i całego świata, że służy sprawie wolności i niepodległości".**

Dzierżyński ciągle myślał o Polsce. Utrzymywał stały kontakt z KPP. Jeszcze na rok przed śmiercią pisał do polskich robotników huty szklanej w Dąbyszu, że o losach Polski zadecyduje sprawa sojuszu robotników i chłopów.

Idee, o które walczył, którym poświęcił wszystkie swe siły, swą niewyczerpaną energię, wcielamy dziś w życie w Polsce Ludowej. Budujemy podstawy socjalizmu, z kraju biednego i słabego stajemy się silnym gospodarczo państwem przemysłowo - rolniczym. W ofiarnej walce o nowe życie umacniamy sojusz robotniczo - chłopski. Krystalizuje się jedność moralno - polityczna naszego społeczeństwa, stajemy się narodem socjalistycznym.

Coraz mocniej zacieśniamy więzy przyjaźni i braterstwa z ZSRR, z krajami demokracji ludowej, z siłami postępu, demokracji i wolności na całym świecie. Pod przewodem kraju budującego komunizm i wielkiego chorążego pokoju — towarzysza Stalina, walczymy o trwały pokój przeciwko imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny.

W potężnym froncie narodowym walki o pokój i Plan 6-letni urzeczywistniamy testament Dzierżyńskiego, realizujemy dzieło któremu poświęcił całe życie.

Jesteśmy spadkobiercami Jego czynów i myśli. I dlatego uczcimy uroczyście 25 rocznicę śmierci Dzierżyńskiego. I dlatego zawsze czcić będziemy Jego pamięć, a postać Jego będzie dla nas przykładem w naszej codziennej walce i pracy dla dobra ludu polskiego, dla dobra ojczyzny.

B. Troński

W odpowiedzi na »wyjaśnienie«

DO redakcji przychodzi co dzień wiele wyjaśnień i odpowiedzi na krytyczne artykuły i korespondencje, zamieszczone w gazecie.

Większość wyjaśnień i odpowiedzi utrzymana jest w rzeczowym tonie i ma na celu wykryte niedociągnięcia naprawić, braki usunąć, zło zlikwidować.

Tak jest w większości wypadków. Ale przychodzą do redakcji również wyjaśnienia, które mają jedynie na uwadze rzekomo poderwany autorytet instytucji lub dyrektora, „krzywdę" wyrządzoną krytykowanemu.

Do tej kategorii formalnych wyjaśnień trzeba zaliczyć list, który wpłynął do naszej redakcji w odpowiedzi na artykuł p. t. „To jest więcej niż sprawa mieszkania dla Zareckiego".

Chyba nie ulega dla nikogo wątpliwości, że pisząc o sprawie Zareckiego, chcieliśmy pomóc organizacji partyjnej i kierownictwu administracyjnemu w ustaleniu źródeł istniejącego zła w tej dziedzinie. Nasz krytyczny artykuł miał m. inn. na celu zaalarmowanie dyrekcji, że niektórzy robotnicy i to nawet najbardziej przodujący, nie są otaczani dostateczną opieką, co rzecz jasna stwarza u nich uzasadnione niezadowolenie, o czym zresztą tow. Pawlak, wicedyrektor D. O. K. P., może się sam przekonać: powiedzą mu o tym robotnicy zatrudnieni w parowozowni, jeżeli z nimi szczerze i serdecznie porozmawia. O tym zaś, że niezadowolenie to jest uzasadnione, świadczy fakt, że tow. Bednarek sekretarz komitetu zakładowego PZPR Węzła Szczecińskiego również uważa, że komisja bytowo - mieszkaniowa nie prowadzi sprawiedliwej polityki mieszkaniowej, że wiele osób korzysta ze zbyt obszernych mieszkań, gdy inni są ich prawie pozbawieni. Mówił o tym tow. Bednarek podobno i komisji, która przyznała mu rację.

I oto tow. Pawlak przysłał wyjaśnienia, ale o tej sprawie ani słowa. Powołuje się natomiast na paragrafy i rozporządzenia, udawadnia sobie i nam, że zawsze postępuje zgodnie z prawem itd. Informuje nas, że nie komisja sanitarna, lecz komisja współzawodnictwa pracy badała warunki mieszkaniowe tow. Zareckiego, jak gdyby ten moment zmieniał istotę zagadnienia. Sam ten fakt świadczy o formalnym raczej traktowaniu krytyki a nie zrozumieniu tego, że właśnie krytyka jest dźwignią w usuwaniu braków w naszym nowym życiu, że ma ona m. inn. pomóc również kierownictwu DOKP. O niezrozumieniu krytyki świadczy również fakt, że wśród pracowników DOKP pokutuje jeszcze w dużym stopniu nie dzisiejszy, obcy nam lęk przed kierownictwem. Pracownicy obawiają się, by w czymkolwiek nie zrazić przełożonych. Mówi o tym dobitnie fakt zgłoszenia się do redakcji pracownika kolei, tow. Jachimowicza, z osobliwą bardzo prośbą. O co właściwie chodziło? Artykuł „To jest więcej niż sprawa mieszkania dla Zareckiego" został napisany przez pracownika redakcji o tymże nazwisku, co stało się utrapieniem dla kolejarza Jachimowicza. Prosił więc nas, by w gazecie sprostować, iż nie on jest autorem artykułu. Przekonywany przez kierownictwo redakcji o niesłuszności takiego stanowiska nalegał w dalszym ciągu, żeby mu dać przynajmniej pisemne zaświadczenie, stwierdzające jego „niewinność". Wypadek ten nie wymaga chyba wielu komentarzy. Lęk tow. Jachimowicza nie jest widocznie przypadkowy. Jego podłoże i źródła muszą prawdopodobnie tkwić w atmosferze szczecińskiej D. O. K. P.

Wracając zaś do samego wyjaśnienia uważamy, że nie taka winna być reakcja ze strony członka partii na zdrową życzliwą krytykę. Błędy i niedociągnięcia w naszym życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym usuwamy, likwidujemy właśnie drogą szczerej krytyki i samokrytyki a nie usprawiedliwienia się przy pomocy formalistycznych wyjaśnień.

P. S.

Wyjaśnienie tow. Pawlaka zawiera jeden punkt bardzo ważny: sprawa mieszkania dla tow. Zareckiego jest w toku załatwienia. To bardzo dobrze...

Śladem listów do Redakcji

Nadrowski z Hotelu ZPS czeka...

List tow. Jana Wysłuba, naszego korespondenta ze Świnoujścia, który przyjechał w delegacji służbowej do Szczecina, był jednym z wielu, jakie „Głos Szczeciński" każdego dnia otrzymuje. Tow. Wysłub donosił nam o złych warunkach, panujących w hotelu dla robotników portowych w Szczecinie i o niezadowoleniu robotników portowych — mieszkańców hotelu. Sprawa była zatem ważna. Postanowiliśmy zbadać ją na miejscu.

BUDYNEK pięknie położony — tuż nad kanałem Odry, wśród ogrodów. Z zewnątrz wygląda wszystko przyzwoicie. Jednak brak firanek w oknach i brudne szyby szpecą nieco front tego okazałego domu. Nad wejściem lśniąca tablica z napisem:

„ZARZĄD PORTU SZCZECIN — HOTEL DLA ROBOTNIKÓW PORTOWYCH"

Długie, świeżo bielone korytarze i ciągnące się wzdłuż nich malowane drzwi zdają się świadczyć, że o nieporządkach w tym hotelu nie może być mowy. Mimo woli przychodzi na myśl: „a może fakty w korespondencji tow. Wysłuba są przejaskrawione?"

Niestety jednak tow. Wysłub miał rację.

Jan Nadrowski, członek młodzieżowej brygady sztauerskiej Brychcego ze „Starówki", mówi:

— Człowiek wróci z pracy, a tu nawet ciepłej wody nie ma, żeby się obmyć, na korytarzu ciemno, w umywalni choć oko wykol...

— Według umowy należy się, żeby były kosze do śmieci, świetlica, czyste koce i prześcieradła, szafki, krzesła i stoły. A gdzie to wszystko? — wygarnia jednym tchem poważnie rozgoryczony ZMP-owiec **Franciszek Nowowiejski**, także robotnik portowy.

Również oględziny hotelu nie doprowadzają niestety do budujących wniosków: pościel jest brudna, dawno jej już nie zmieniano, pod łóżkami — grube warstwy brudu, podłoga od bardzo już dawna nie myta, zakurzone radio stoi zamknięte w magazynie, a świetlica — to cztery gołe ściany.

Strażnik portowy **Ludwik Frankiewicz** przygotowywał się właśnie do wyjścia na zmianę i z wielką nieufnością odnosi się do naszej wizyty.

— A, i tak nic z tego i tak — powiedział. — Byli tu już z Ligi Kobiet, z portu, oglądali, pisali do dyrekcji ZPS i gdzieś tam ugrzęzło.

Coraz więcej mieszkańców hotelu przyłącza się do głosów swoich kolegów.

— Personel liczy 7 osób, a nawet kawy przyzwoitej ugotować nie potrafią — mówi jeden z mieszkańców.

— Portier ciągle chodzi pijany...

— Sprzątaczki miotłą tylko przez środek pokoju przeciągną raz na jakiś czas i...

I należy raczej żałować, że zupełnie innego, niż robotnicy — mieszkańcy hotelu, zdania o pracy personelu jest kierownik hotelu **ob. Zaborski**, który właśnie przywiózł samochodem biurko i kazał je wstawić do kancelarii.

— Z pracowników to jestem zadowolony. Tylko ten Zarząd Portu nie chce dać jeszcze kilku, a my nie możemy podołać robocie. Ale ci co są, to bardzo zgrani...

* * *

CZYM jest hotel robotniczy? — Szybko rośnie nasz przemysł i szybko rośnie nasze budownictwo mieszkaniowe. Przybywają do przemysłu wciąż nowi ludzie: ze wsi, z małych miasteczek. I dla nich właśnie, dla tych ludzi, włączających się aktywnie do budownictwa socjalistycznego, buduje się nowe mieszkania i remontuje się zniszczone domy. Bywa jednak często, że na mieszkanie trzeba czekać, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe. Więc po to właśnie istnieje hotel robotniczy — tymczasowy dom.

Rośnie nasze budownictwo i bywa często, że na pewne okresowe roboty, w czasie ich szczególnego natężenia, przyjmuje się robotników sezonowych. Jedni z nich pozostają na stałe, inni zaś wracają do domu, ale i dla jednych i dla drugich tymczasem jest potrzebny dom. Tym domem jest hotel robotniczy.

Rośnie nasz szczeciński port, przybywają nowe urządzenia, zwiększa się ilość przeładunków i rośnie ilość robotników. Jedni przybywają na określony okres czasu, inni na stałe. Dla jednych i dla drugich potrzebny jest z chwilą przyjazdu tymczasowy dom. Ma nim być Hotel Robotniczy ZPS. Ma on nim być również dla załogi taboru pływającego, dla delegowanych służbowo spoza szczecińskich odcinków ZPS. Ale czy jest nim naprawdę?

* * *

TRUDNO to wszystko zrozumieć. Trudno, bo dyrektor Służby Administracyjnej ZPS **tow. Gawroński**, bo kierownik Wydziału Kadr tow. Jaszczura, przewodniczący Rady Zakładowej **tow. Hutek**, sekretarz KZ PZPR **tow. Samek** i jeszcze wielu innych odpowiedzialnych towarzyszy z Zarządu Portu oraz **tow. Sekunda**, przewodniczący Zw. Zaw. Pracowników Żeglugi i Portu, zastanawiają się od kilku miesięcy, dlaczego w porcie odczuwa się ciągle niedobór w kadrach? Konferują w tej sprawie, radzą i do wniosku dojść nie mogą.

Jednocześnie zaś wszyscy ci odpowiedzialni za warunki socjalno - bytowe robotników portowych towarzysze nie zadali sobie trudu zbadać, co się dzieje w hotelu dla robotników portowych, skąd codziennie dziesiątki portowców wyruszają na swoją zmianę do Basenu Górniczego, na Parnicę, Starówkę, Odrę, Łasztownię i inne nabrzeża. A przecież chyba nie jest obojętne dla towarzyszy z ZPS to, czy **Frankiewicz, Haczkur, Nowowiejski** i dziesiątki innych dobrze się wyspali, czysto zjedli, przeczytali książkę, gazetę i godziwie się zabawili?

* * *

WYSZLIŚMY razem z hotelu. **Jan Nadrowski** szedł ładować na „Starówkę" — ja wracałem do redakcji.

Nadrowski zapytał mnie, dlaczego przyszedłem właśnie do hotelu. Powiedziałem mu, że tą dzięki korespondentowi naszej gazety, że to właśnie korespondent pomógł nam zło ujawnić i że to pierwszy etap załatwiania sprawy, że drugim będzie napisanie o tym w gazecie, a trzecim — usunięcie zła, co niewątpliwie szybko nastąpi.

Nadrowski przytaknął moim słowom, a na pożegnanie powiedział, że też będzie pisał do gazety, że napisze o tym, czy warunki w hotelu dla robotników portowych poprawiły się czy nie — i poszedł na nabrzeże ładować statki.

Może i tego dnia wraz z **Brychcym** przodowali i wyrabiali po 250 proc. normy, a może i więcej. Tylko, że wieczorem jak wróci z portu, to nie będzie światła na korytarzu i nie będzie miał czym obmyć sobie rak...

Więc Nadrowski czeka. Czeka na to, żeby móc napisać, że w hotelu zrobiono porządek. I razem z nim czekają wszyscy robotnicy portowi — mieszkańcy hotelu.

Z. B.

Stonka ziemniaczana

Wygramy bitwę z amerykańskim szkodnikiem — stonką ziemniaczaną

W LOKALU Stacji Ochrony Roślin w Szczecinie panuje ożywiony ruch. Kierownik stacji, mgr. Karol Szulc, omawia właśnie z przewodniczącym Wojewódzkiego Zarządu ZSCh, tow. Kielanowskim sprawę uaktywnienia wszystkich chłopów do walki z wrogiem rolnictwa — stonką ziemniaczaną. Telefon dzwoni bez przerwy — to napływają meldunki z terenu. — Inż. Lach sprawdza wyniki przeprowadzonych lustracji. W sąsiedniej sali kończy się właśnie trzydniowy kurs organizowany przez Stację dla brygadzistów kolumn technicznych. Za chwilę 60 brygadzistów wyruszy w teren, by stoczyć ze stonką decydującą walkę.

Stonka, największy szkodnik ziemniaczany, zdolna jest w przeciągu paru dni zniszczyć całe pola. Nadzwyczajną żarłoczność stonki wykorzystali amerykańscy imperialiści: 25 maja 1950 r. posłuszni kapitalistom amerykańscy piraci powietrzni zrzucili olbrzymie ilości stonki na urodzajne pola chłopów Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Stąd szybko chrząszcz ten przedostał się do Polski i Czechosłowacji.

POTOMSTWO JEDNEJ PARY MOŻE ZNISZCZYĆ W ROKU 2,5 HA POLA ZIEMNIAKÓW

Żółte skrzydła tego niewielkiego chrząszcza dług. około 1 cm. posiadają po 5 czarnych pasków, po których łatwo jest go rozpoznać. Na zimę zagrzebuje się na 18 do 70 cm. w ziemię, skąd wiosną wychodzi na powierzchnię i natychmiast rozpoczyna swój żer. Jeśli ziemniaki jeszcze nie urosły obywa się bez jedzenia do 30 dni. Samice składają około 500 jajek, przyklejając je po 20—30 szt. na spodniej części liści. W przeciągu paru dni wylęgają się z nich małe, pomarańczowo-czerwone larwy o czarnych nóżkach i czarnym łebku. Po bokach ciała posiadają dwa rzędy czarnych punkcików.

W przeciągu około trzech tygodni żerują one na krzakach ziemniaczanych, a gdy osiągną wielkość 15 mm zagłębiają się do 8 cm w ziemię, gdzie przepoczwarczają się, by po 6—15 dniach wyjść znów na żer w postaci dorosłych, rozwiniętych już chrząszczy. W ten sposób w ciągu jednego roku 2—3 razy wychodzą nowe chrząszcze, a potomstwo jednej pary w ciągu roku może dojść do kilku milionów, niszcząc całkowicie ziemniaki na powierzchni 2.5 ha. W przeciągu paru dni na opanowanym przez stonkę polu trudno znaleźć choć trochę zieleni, sterczą jedynie sczerniałe gołe badyle.

PAŃSTWO SPIESZY CHŁOPOM Z POMOCĄ

Aby walka z tym groźnym amerykańskim szkodnikiem była skuteczną, muszą w niej brać udział najszersze masy chłopstwa. Zagadnieniem walki ze stonką muszą żyć wszystkie Prezydia PRN i GRN, koła ZSCh, spółdzielnie produkcyjne i PGR, ZMP i wiejska młodzież szkolna, a nad sprawnym jej przeprowadzeniem winny czuwać również nasze wiejskie organizacje partyjne.

PAŃSTWO LUDOWE, które stale otacza masy pracującego chłopstwa troskliwą opieką, przychodzi i tym razem z wielką pomocą, dostarczając koniecznego sprzętu, środków chemicznych oraz szkoląc odpowiednie kadry. O olbrzymim wysiłku Państwa świadczy fakt, że w przeciągu 20 lat rządów sanacyjnych nie użyto tylu środków do zwalczania szkodników roślinnych w całej Polsce, ile w tym tylko roku użyto już jedynie na terenie naszego województwa. W tej chwili Stacja Ochrony Roślin w Szczecinie rozporządza 60 aparatami motorowymi, około 1000 aparatami ręcznymi oraz wielu tysiącami kg. najnowocześniejszych środków chemicznych, które rozprowadzone już są na poszczególne powiaty.

POMOC RADZIECKICH SPECJALISTÓW

Wielkiej pomocy udzielają nam specjaliści radzieccy, którzy przybyli tu by służyć swoją radą i wielkim doświadczeniem.

— Wszystko uczynię, aby do pomóc chłopom polskim w całkowitym zlikwidowaniu plagi stonki — oświadcza Nina Nikołajewska, pracowniczka Moskiewskiego Instytutu Ochrony Roślin, która co dzień objeżdża zagrożone tereny naszego województwa, a która w ubiegłym roku niosła pomoc rolnikom Czechosłowacji.

— Akcja zwalczania stonki, prowadzona jest w naszym województwie na szeroką skalę— mówi kierownik Stacji Ochrony Roślin mgr Paweł Szulc. — Już w kwietniu założyliśmy przy każdym zeszłorocznym ognisku stonki specjalne poletka chwytne. Niezależnie od tego w każdej gromadzie założono również po dwa poletka. Te 3.100 poletek, na których wysadzono wcześniej roszczone ziemniaki, pozwoliły nam wcześniej wykryć jej nowe ogniska. Niezależnie od tego wszystkie zeszłoroczne ogniska stonki zostały jeszcze w kwietniu opylone, a we wszystkich gromadach przeprowadzono pogadanki z chłopami, ucząc ich jak walczyć ze stonką.

DLACZEGO PREZYDIA PRN W CHOSZCZNIE, PYRZYCACH, GRYFINIE, DĘBNIE, ŁOBEZIE I W WOLINIE NIE DOCENIŁY AKCJI ZWALCZANIA STONKI?

Obecnie odbywa się wylot stonki z ziemi, dlatego też najpilniejszym obowiązkiem ludności wiejskiej jest stałe i skrupulatne przeszukiwanie swoich pól ziemniaczanych i to niezależnie od zaplanowanych 7 lustracji powszechnych. Już podczas pierwszej lustracji, jaka odbyła się 5 bm., chłopi naszego województwa wykazali pełne zrozumienie dla grożącego niebezpieczeństwa, toteż akcja kontrolna, którą kierowali kontrolerzy gminni i przodownicy gromadzcy, pozwoliła wykryć szereg ognisk i skierować tam natychmiast brygady do walki ze stonką.

NIE doceniły jednak wagi zagadnienia specjalne komisje kontrolno-propagandowe do walki ze stonką przy Prezydiach PRN w Choszcznie, Pyrzycach, Gryfinie, Dębnie, Łobezie i Wolinie, które zbyt mało dołożyły starań, by należycie zmobilizować gromady do sprawnego przeprowadzenia lustracji pól ziemniaczanych. To karygodne zaniedbanie musi być natychmiast naprawione. W najbliższych lustracjach, jakie odbędą się w powiatach: Choszczno i Pyrzyce — 13 czerwca, w Gryficach i w Choinie — 14 czerwca oraz w Łobezie i w Wolinie — 15 czerwca muszą wziąć udział wszyscy chłopi i młodzież wiejska. Troskliwe przejrzenie każdego krzaka, poszukiwanie jajeczek na spodniej stronie liści musi być bezwarunkowo dokonane.

WSZYSCY DO WALKI PRZECIW STONCE

Znalezionych owadów nie wolno zabijać, nie wolno deptać nogami. Wrzucone do butelek z naftą muszą być natychmiast oddane w Prezydium GRN, gdzie należy również zgłosić miejsce, z którego owady te pochodzą. Prezydium GRN w każdym poszczególnym wypadku zawiadomi pełnomocnika powiatowego, a ten skieruje na miejsce zagrożone brygadę, która przeprowadzi opylenie pola. W porę zgłoszone, dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod i środków, każde nowe ognisko stonki może być szybko zlikwidowane, a wszelkie koszta związane z tym ponosi całkowicie Państwo. Dalsze rozpowszechnienie stonki może być tylko skutkiem niedbalstwa i zaniedbania, którego dopuścić nie wolno. Trzeba aby nasze organizacje partyjne dopilnowały, by GRN, Zarządy Spółdzielni Produkcyjnych, PGR, koła ZSCh i ZMP, nauczycielstwo uświadomiło sobie, że wykrywanie stonki i walka z nią jest obowiązkiem każdego obywatela, posiada niezmiernie ważne znaczenie, a powodzenie akcji zależne jest od bezzwłocznego zaznajomienia z tym zagadnieniem najszerszych mas ludności wiejskiej.

Pełna mobilizacja wsi do walki ze stonką nie tylko przyczyni się do wysokich urodzajów ziemniaków będzie ona godną odpowiedzią pracującego chłopstwa imperialistom amerykańskim, którzy dla nodłych swych interesów pragnęli zniszczyć plony miłujących pokój chłopów polskich.

J. T.

Nasi korespondenci piszą:

PZGS w Myśliborzu lekceważy sprawę torfu

PZGS w Myśliborzu posiada poważne kredyty na eksploatację torfu. Mimo to PZGS nie dba o to, aby wydobywanie torfu nie natrafiało na trudności. Są np. unieruchomione 3 kopaczki do wydobywania torfu w PGR Kościn, które po wyremontowaniu mogłyby przyczynić się do usprawnienia wydobywania torfu. Jednak PZGS i GS w Myśliborzu nie śpieszą się z przekazaniem tych maszyn do remontu.

Gminna Spółdzielnia w Myśliborzu nie chce nawet posyłać koni do przewożenia sprzętu i maszyn używanych przy eksploatacji torfu.

Trzeba, by PZGS w Myśliborzu zrozumiał wreszcie, że sprawa eksploatacji torfu jest sprawą ważną. Od tego zależy należyte zaopatrzenie ludności wiejskiej w opał na zimę.

S. Majcher,
Myślibórz

POM Warnica przygotowuje się już do akcji żniwnej.

Warsztaty w POM w Warnicy już w maju wyremontowały 20 snopowiązałek traktorowych. Do rozpoczęcia żniw będzie wyremontowanych jeszcze 30 snopowiązałek konnych. Dyrektor POM-u Kuczyński, starszy mechanik Pawella i starszy agronom prowadzą wśród załogi POM składającej się w przeważającym stopniu z młodzieży pracę uświadamiającą o znaczeniu akcji żniwnej i o szybkim remoncie maszyn żniwnych. Swój wiosenny plan POM wykonał w 107 proc., traktorzyści postanowili jednak wzmóc swą pracę, by w okresie żniw osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

W POM-ie opracowuje się już w porozumieniu ze spółdzielniami produkcyjnymi szczegółowe plany pracy żniwnej.

POM-owcy z Warnicy mają tylko jedną bolączkę: brak jest przyczep do traktorów. Dostali wprawdzie dwie nowe przyczepy, ale to za mało. Inne POM-y mają więcej przyczep mimo, że zadania stojące przed POM w Warnicy nie są wcale mniejsze.

Ekspozytura POM-ów w Szczecinie niewątpliwie pomoże rozwiązać POM w Warnicy tę bolączkę.

K. P.
Warnica

W RZS w Jarzębowie trzeba pomyśleć o zorganizowaniu żłobka

Obecnie zbliża się okres wzmożonej pracy kobiet przy pielęgnacji buraków cukrowych i pastewnych, a nasze kobiety nie mają żłobka dla małych dzieci. Niestety nie interesuje się tym ani zarząd spółdzielni ani też podstawowa organizacja partyjna. A należy przecież wcześniej pomyśleć o odciążeniu kobiet od zajęć domowych przez zapewnienie opieki ich dzieciom, tym bardziej, że również buraki wymagają w tym okresie troskliwej pielęgnacji.

Leon Wasita
RZS w Jarzębowie

Młodzież koła ZMP w Bukach wykonała zobowiązania podjęte w związku z Apelem Światowej Rady Pokoju

Młodzież koła ZMP w PGR Buki, pow. Kamień Pomorski, wykonała zobowiązania, podjęte dla zadokumentowania poparcia dla uchwał Światowej Rady Pokoju. Zetempowcy wyremontowali świetlicę, zbudowali scenę oraz urządzili boisko sportowe.

Dnia 20. V. br. zespół artystyczny Szkoły Podstawowej w Golczewie wystawił „Matkę" Gorkiego.

Rozegrano również mecz piłki nożnej pomiędzy SKS Golczewo a LZS Buki.

Stanisław Kolesiński

Polder w Cedyni zamienia się w kwitnący ogród

JUŻ jedenaście godzin bez przerwy pracują pompy w Bielinku. Wysoki budynek drży od podstaw do szczytu. Masy burej wody przewalają się przez żelazne łożysko, skąd z łoskotem spływają w dół, by wreszcie znaleźć ujście w Odrze.

Pompy ciągną wodę z bocznych kanałów, które gęstą siecią pokrywają cały polder. Polder — to teren położony niżej poziomu rzeki, od której dzieli go wał ochronny. W roku 1946 hitlerowcy cofając się przerwali tamę. Woda zalała 2500 ha ziemi, zalewając również gromady Bielinek i Cedynię. Wtedy to właśnie przyjechał tu mechanik Kucharek.

— To był rok 1947. Jak okiem sięgnąć, nigdzie żywego stworzenia, wszędzie woda — opowiada Kucharek. — Odwiedzały nas jedynie grupy szabrowników, którzy korzystając z pustki „rozciągali" resztę dobytku. Pod wodą leżała dobra ziemia, nie można było jej uprawiać. Wzięliśmy się do roboty. Sami, własnym sposobem, zaczęliśmy uruchamiać zniszczone pompy. Spaliśmy po kilka godzin na dobę, ale zrobiliśmy swoje.

Gdy już ruszyły pompy spod wody zaczęły wyłaniać się zamulone zagony, szkielety bydła, które nie zdążyło uciec przed powodzią. Walka o ziemię nie skończyła się jednak. Dziesiątki robotników przystąpiło do budowy i renowacji rowów melioracyjnych.

Dzisiaj polder zieleni się, błyszczy różnobarwnym kwieciem, na polach szumią zboża. W cichym kiedyś i pustym Bielinku już wszystkie domy są zamieszkałe, czynna jest też żwirownia. Osada żyje swoim pracowitym życiem. Ci co mieszkali samotni, teraz sprowadzili rodziny, osiedlili się, pracują nad pełnym zagospodarowaniem polderu.

* * *

Nad wiklinami unoszą się małe kłębki dymu, w słońcu błyszczą maski traktorów. Lemiesze krają ziemię, rżną łodygi wikliny. Tłusta, czarna ziemia układa się w skiby. Zaorywują resztę odwodnionej ziemi. Za rok wyrośnie i tu piękne zboże, takie jak już urosło pod Cedynią. Skiby biegną prostopadle do Odry. Gdy traktory dojeżdżają do jednego końca, przed oczyma traktorzystów roztacza się widok na dorodne i bujne pszenne i rzepakowe pola. Na twarzach Krukowskiego, Wąsowskiego, Wyszyńskiego maluje się radość. To ich dzieło, brygady traktorowej z Cedyni. Właściwie, nie tylko ich. Na te wspaniałe urodzaje złożył się wysiłek wielu ludzi: mechanika Kucharka, robotników melioracyjnych, żołnierzy, którzy rozminowali pole i ich, traktorzystów.

Przy drugim zakręcie traktory prawie dochodzą do słupa granicznego. Za Odrą bratnia Niemiecka Republika Demokratyczna. Tam też pracują traktory, unosi się pył sztucznych nawozów. I tam pracują dla pokoju.

Traktorzyści śpieszą się, chcą, aby w przyszłym roku na całym polderze zieleniło się zboże.

Zniszczona Cedynia powoli dźwiga się z ruin, wraz z polderem nabiera rumieńców życia. Traktorzyści — zetempowcy założyli świetlicę, organizują zebrania, powstał tu Ludowy Zespół Sportowy.

* * *

Traktorzysta Krupniewski przyjechał tu przed rokiem. Oczywiście sam. Jak wielu innych, którzy tu przyjechali, porwał i jego ogrom czynu, jaki powstawał dzięki mozolnej, codziennej robocie. Pozostał na zawsze, ożenił się z młodą robotnicą PGR. Teraz poprawia mieszkanie, rodzina się powiększy — dziecko musi mieć wygody.

— Trzeba jak najszybciej uprawić polder — mówi krótko Krupniewski. I słów na wiatr nie rzuca. W ciągu ubiegłego miesiąca wykonał 150 ha orki średniej, zaoszczędził 1000 kg paliwa.

Młodziutki Czajczyk przyjechał do Cedyni na praktykę po skończeniu Liceum Rolniczego. Od rana do nocy bronuje, doglada obory, jeździ na traktorze. Po zdaniu egzaminów zostanie tu też na zawsze.

W krótkim czasie ludzie zrośli się z tą ziemią, sprawa polderu stała się ich własną sprawą, a plany ich wiążą się z przyszłością tej ziemi. Cedynię czeka wielka przyszłość. W Planie 6-letnim powstanie tu olbrzymi kombinat ogrodniczo - warzywniczy, jeden z największych kombinatów w Polsce.

— Nasze Ziemie Odzyskane, nasz polder zamieni się w kwitnący ogród — mówi z radością Krupniewski. PAW.

Coraz więcej pracujących chłopów zrzesza się w grupach hodowców i plantatorów

W I kwartale br. powstało w woj bydgoskim ok. 1.350 nowych grup hodowców i plantatorów, a liczba pracujących chłopów zrzeszonych w grupach wzrosła o blisko 15 tys. osób.

Grupy te coraz szerzej rozwijają współzawodnictwo o zwiększenie plonów z ha i podniesienie hodowli.

M. inn. grupa hodowców trzody chlewnej w gromadzie Kosztowo w pow. wyrzyskim, kierowana przez małorolną chłopkę Irenę Ksowiak, dzięki współzawodnictwu i szkoleniu dostarczyła na punkt skupu dodatkowo — ponad plan w I kwartale br. 6 tuczników.

Osiągnięcia SOM-ów w wiosennej akcji siewnej

W czasie wiosennej akcji siewnej spółdzielcze ośrodki maszynowe w woj. szczecińskim obsłużyły ponad 20 tys. gospodarstw indywidualnych, oraz 150 spółdzielni produkcyjnych,

W pracach siewnych wyróżniły się szczególnie spółdzielcze ośrodki maszynowe pow. Kamień które wykonały plan w 176 proc., a także SOM-y w powiatach Dębno i Choszczno.

Wzmocnić pracę polityczno—uświadamiającą wśród pracowników handlu uspołecznionego

Nazwiska Eugenjusza Drozda, Józefa Głaszewskiego. Anieli Matyjaszczyk nie są tak popularne jak nazwiska Czajki czy Markiewki. A jednak... są to przodujący ludzie naszego kraju. Kim są ci ludzie? To ludzi za lady — najlepsi pracownicy MHD w Lublinie, który po raz drugi uzyskał pierwsze miejsce we współzawodnictwie ogólnokrajowym.

Przodownicy w handlu? Niejeden wzruszy ramionami: co tam handel. Murarz, hutnik, górnik, inżynier — to rozumiem, to ludzie, którzy tworzą dobra, którzy swoimi wynikami produkcyjnymi przyśpieszają budowę podstaw socjalizmu w naszej ojczyźnie. Tak powie człowiek, który nie rozumie dobrze roli handlu, roli obrotu towarowego w socjalistycznym budownictwie. Oto, co mówił o handlu radzieckim towarzysz Stalin na XVII Zjeździe WKP(b): „...handel radziecki — to nasza własna, to bolszewicka sprawa, pracownicy zaś w dziedzinie handlu, w tym i sprzedawcy, o ile tylko pracują uczciwie, są realizatorami naszej rewolucyjnej, bolszewickiej sprawy".

Nasz handel uspołeczniony, handel bez kapitalistów i spekulantów spełnia ogromną rolę w naszym życiu gospodarczym.

Zadaniem handlu uspołecznionego, jego podstawową troską jest: po pierwsze — doprowadzenie produktów codziennego użytku do rąk ludzi pracy, po drugie — planowe, zgodne z interesami ludności pracującej rozmieszczenie sieci handlowej i dbałość o należyte nowoczesne wyposażenie punktów sprzedaży detalicznej, po trzecie — badanie potrzeb i wymagań konsumenta poprzez systematyczną analizę rynku i oddziaływanie na przemysł, by produkował asortymenty towarów odpowiadające potrzebom ludności.

Twórczy zapał i entuzjazm pracy cechuje poważną część pracowników handlowych. Wzrasta ich poczucie odpowiedzialności za prawidłowe zaspokojenie potrzeb konsumenta, za pomyślny rozwój powierzonych ich pieczy placówek handlowych.

Ta troska o jak najlepsze obsłużenie kupujących nie cechuje jednak wszystkich. W szeregach pracowników handlowych znajdujemy wychodźców obcych klas, ludzi obciążonych nawykami handlu burżuazyjnego, a nawet jednostki wrogie naszemu państwu ludowemu. Te jednostki — zazwyczaj byli właściciele sklepów prywatnych — jeszcze dzisiaj niejednokrotnie utrzymują kontakty z elementami spekulacyjnymi, współdziałają w wykupywaniu atrakcyjnych towarów, usiłują siać zamieszanie na naszym rynku wewnętrznym poprzez fałszywe panikarskie plotki. Dla nich praca w sklepach spółdzielczych czy MHD jest tylko parawanem dla spekulanckich machinacji. Sprzedawcy-oszuści ze sklepu MHD Nr 224 w Warszawie, którzy kosztem kupujących przywłaszczali sobie znaczne sumy pieniężne, nieuczciwi pracownicy centrali Odzieżowej w Wieluniu, którzy transporty pończoch zamiast skierować do sklepów dla zaspokojenia potrzeb świata pracy, sprzedawali je spekulantom, zostali nie tylko przykładnie ukarani przez sąd, ale i spotkali się z ostrym potępieniem uczciwych pracowników handlu uspołecznionego i całego społeczeństwa.

Są również w naszym handlu uspołecznionym pracownicy, którzy obowiązki swe wykonują formalnie i bezdusznie. Wykazują oni brak troski o pełne asortymentowe zaopatrzenie sklepów, wynikające z pogoni za wykonaniem planu obrotu bez uwzględnienia potrzeb konsumenta. Z takimi przejawami biurokratycznej i bezdusznej działalności należy z całą siłą walczyć.

Większość pracowników handlu uspołecznionego, to ludzie ofiarnie pracujący, rozumiejący coraz lepiej, że ich wysiłek jest fragmentem wielkiej, dokonywującej się w Polsce pracy — budowy podstaw socjalizmu, walki o pokój. Mamy dobrych towarzyszy partyjnych, mamy przodujące brygady ZMP-owskie oraz wielu bezpartyjnych przodowników pracy. Czyż ta większość nie potrafi pod politycznym kierownictwem organizacji partyjnych, przy współudziale organizacji masowych i ZMP przeciwstawić się spekulanckim elementom, które zakradły się do naszego handlu i plamią dobre imię handlu uspołecznionego? Czy ludzie ci nie mogą skutecznie zwalczać objawów bezdusznego rutyniarstwa i biurokratyzmu? Mogą i powinni.

Walka ta nie jest łatwa. Wróg klasowy potrafi umiejętnie się maskować, potrafi wykorzystać brak dojrzałości politycznej mniej uświadomionych pracowników. Toteż walka z nim wymaga podniesienia na wyższy poziom świadomości politycznej pracowników aparatu handlowego, wzmocnienie ich codziennej czujności, mobilizowanie ich opinii przeciwko spekulantom i wszelkim przejawom nieuczciwości, nadużyć lub bezduszności wobec ludzi pracy. Zwycięstwo w tej walce zależy przede wszystkim od stylu pracy partyjnej w przedsiębiorstwach handlowych i od pomocy, jakiej udzielają nasze komitety dzielnicowe, powiatowe i miejskie podstawowym organizacjom partyjnym.

Nasze organizacje partyjne mają szereg poważnych niedociągnięć w swej pracy. Możnaby przytoczyć przykłady o zupełnym braku pracy masowo-politycznej z bezpartyjnymi w warszawskim PDT, o bardzo niskiej frekwencji na kursach szkolenia partyjnego w innych przedsiębiorstwach, o ograniczaniu pracy partyjnej do przeprowadzania jedynie zebrań, o braku instruktażu ze strony komitetów partyjnych itp. Stan ten musi ulec radykalnej zmianie. Trzeba usilnej pracy komitetów partyjnych i organizacji podstawowych, by członkowie partii pracujący w handlu zdawali sobie w pełni sprawę, że to właśnie na nich ciąży odpowiedzialność za sprawne funkcjonowanie sieci handlowej, za poziom polityczny pracowników handlowych.

Mamy już niejedno dobre doświadczenie pracy z aparatem handlowym, doświadczenia, które winny być rozpowszechniane we wszystkich przedsiębiorstwach. Jedną z ciekawych form np. doszkalania zawodowego i wychowania politycznego pracowników handlowych jest szkolenie wewnętrzne, zainicjowane niedawno przez sklepy MHD w Warszawie. Polega ono na tym, że załoga sklepu omawia po pracy na krótkich pogadankach formy najwłaściwszej obsługi klienta, ustala zapotrzebowanie towaru w myśl życzeń klientów oraz omawia najważniejsze wydarzenia życia politycznego i gospodarczego kraju.

Wzmóc troskę o wychowanie, o codzienne cierpliwe krzewienie wśród pracowników handlowych socjalistycznego stosunku do pracy, budzić nienawiść do spekulantów, podnosić ducha walki przeciwko każdemu nadużyciu godzącemu w interesy ludzi pracy, nieustannie zacieśniać więź sprzedających z kupującymi — oto podstawowe zadania, jakie stoją przed organizacją partyjną w handlu uspołecznionym.

Zadanie to z honorem wypełnimy, jeśli każdy członek partii będzie pełnił określoną funkcję, jeśli będzie się czuł odpowiedzialnym za pracę swojej placówki, jeśli sam będzie świecił przykładem ofiarności, uczciwości i bojowej walki przeciwko każdej niesprawiedliwości godzącej w interesy człowieka pracy.

Zadanie to wypełnimy, jeśli nasze komitety partyjne będą się interesowały i pomagały organizacjom partyjnym w spełnianiu trudnej roli odpowiedzialnego kierownika handlu, który stanął ofiarnie w służbie mas pracujących, w służbie ojczyzny.

T. PIŁAT

Zetempowskie załogi przodują

Dmie Nord-Ost. Siła wiatru dochodzi do 9 stopni Beaufforta. Na morzu sztorm. Załoga ZMP-owskiego kutra „Koł-34" Mieczysław Sawicki, Henryk Dębicki, Juliusz Czapp i Wacław Okołotowicz po oporządzeniu sieci, wymyciu pokładu, kubryku i przygotowaniu motoru do następnego „rejsu" odpoczywa w bazie rybackiej czytając wspólnie gazetę.

ZMP-owiec Mieczysław Sawicki był dawniej kułackim parobkiem. Dziś jest szyprem ZMP-owskiego „Koł-34" i jednym z najlepszych i najodważniejszych szyprów „Barki".

(Patrz artykuł poniżej).

Kronika KOSZALINA

POLONIA — „Wielka łuna" — film prod. radzieckiej. Początek o godz. 18-tej i 20-tej. w niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20.

MŁODA GWARDIA — „Śmiali ludzie" — film prod. radzieckiej. Początek o godz. 17. W niedziele i święta o godz. 14 i 17.

TEATR DOMU KULTURY — „Wczoraj i przedwczoraj" — sztuka Aleksandra Maliszewskiego w 4-ch aktach w wykonaniu artystów Ludowego Teatru Łódzkiego. Początek przedstawienia o godz. 19.30.

MUZEUM W KOSZALINIE — przy ul. Armii Czerwonej 53. — Wystawa obrazów pt. „Pokój i odbudowa" — otwarta we wtorki, czwartki i piątki od godz. 12 do 17. W niedziele i święta od godz. 12 do 19.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA nr 11, przy ul. Armii Czerwonej 1.

Aby być dobrym rybakiem
nie koniecznie trzeba urodzić się nad morzem
ZMP-owskie »Koł 34« i »Koł 35« wskazały drogę „ludziom z lądu"

Gdy w lipcu ub. roku kilku młodych ZMP-owców—rybaków „Barki" w Kołobrzegu podjęło na zebraniu swego koła ZMP uchwałę zorganizowania samodzielnych załóg, powiedziano im po prostu: „Wykluczone! Żeby być dobrym rybakiem trzeba urodzić się na morzu i pół życia spędzić na kutrze".

A ZMP-owcy na kutrach pływali zaledwie od kilku miesięcy jako praktykanci i żaden z nich „na morzu się nie urodził". **Mieczysław Sawicki** do 20 roku życia morza w ogóle nie widział — był przed tym kilka lat kułackim parobkiem. **Stanisław Suchodół** morze zobaczył dopiero w 19 roku życia. Nie urodził się na morzu także **Jaśkiewicz**, syn małorolnego chłopa spod Wilna, ani **Dębicki** — ślusarz, syn kolejarza, ani **Ładowski**, **Łęczak** i inni.

Rybołówstwo nasze w tym okresie zaopatrywane było już w nowe jednostki produkowane na polskich stoczniach. Ilość kutrów w bazie kołobrzeskiej stale się zwiększała. Z całą ostrością zarysował się problem nowych kadr rybackich, brak których mógłby poważnie utrudnić rozwój tej ważnej dziedziny gospodarki morskiej. Jasne, że w tej sytuacji trzeba było szkolić młodych ludzi i dawać im możność awansu.

Ale w tym okresie ani ówczesne kierownictwo „Barki", ani MUR w Szczecinie nie docenił ważności tego problemu. Nawet po decyzji partii i ZMP — „dać kutry" — ZMP-owcy czekali na karty rybackie dobre półtora miesiąca i jeszcze w międzyczasie starano się im wybić z głowy „szalone pomysły".

Nie znalazł zrozumienia zapał ZMP-owców i wśród większości starych rybaków w Kołobrzegu.

„Kutrów smarkaczom się zachciało. Z Gdyni do Kołobrzegu nie trafią. Sieci pogubią. Szkoda sprzętu dawać młokosom".

Starzy rybacy, wychowani w warunkach kapitalistycznej gospodarki, ciągle w tych warunkach zagrożeni bezrobociem, narażeni na sprzedawanie połowu za bezcen spekulantom, obawiali się konkurencji, a lęk przed konkurencją — pogłębił i tak silnie rozwiniętą cechowość.

Ta nieufność i ta cechowość kazały niektórym z nich zawiązywać węzły rybackie poza plecami, by nie nauczyli się tej sztuki młodzi. Ba, zdarzały się wypadki nawet przecinania na kutrach ZMP-owskich słomiaków i celowych uszkodzeń wind trałowych.

Nie od razu bowiem wszyscy starsi rybacy spostrzegli, że w warunkach gospodarki socjalistycznej nie grozi im zakopywanie ryby do ziemi lub sprzedawanie połowów za bezcen spekulantom, że gospodarka socjalistyczna żądać będzie od nich coraz więcej i więcej ryby, że dawać im będzie zamiast dotychczasowych zwykłych łodzi rybackich nowoczesne kutry, że w miarę jak zwiększać się będą połowy, rybacy będą mieli coraz lepsze warunki życia, że trzeba będzie coraz więcej załóg na nowe kutry.

Było jednak wielu takich, którzy szybciej niż reszta rybaków zrozumieli tę bezsporną prawdę. Rybacy ci — członkowie partii, jak np. tow. **Markowski** i inni ofiarnie i rzetelnie szkolili ZMP-owskie załogi, by przygotować je do samodzielnej pracy.

* * *

Mija blisko rok od chwili, gdy „Koł—34" i „Koł—35" z szyprami **Mieczysławem Sawickim** i **Stanisławem Suchodołem** po raz pierwszy samodzielnie wyruszyły na połowy. Rok wystarczył ZMP-owcom, „ludziom z lądu" by stanąć na równi z najlepszymi załogami „Barki" w Kołobrzegu — załogami szyprów **Antoniego Śliwińskiego**, **Pawła Paszke** i **Andrzeja Kohnke**. „Koł—35" w kwietniu br. złowił najwięcej ryby. „Koł—34" — Sawickiego słynie z odwagi. Nie boi się sztormów. Pierwszy wyrusza na morze i ostatni wraca do bazy. Oby dwa kutry oraz niedawno zorganizowany ZMP-owski „Koł—33" należą do najlepszych kutrów bazy.

ZMP-owcy, synowie robotników i chłopów, w ciągu niecałego roku swojej pracy wykazali bezpodstawność twierdzenia, że „aby być dobrym rybakiem trzeba pół życia spędzić na kutrze".

Ale twierdzenie to, wypowiadane przez starych rybaków, nie było całkowicie pozbawione podstaw. W warunkach gospodarki kapitalistycznej tak właśnie było. Młodemu człowiekowi, który wtedy przyszedł z lądu nad morze nikt nie pomagał. Rybak strzegł przed nim tajemnicy zawodu, obawiając się konkurencji. Trzeba było wtedy rzeczywiście pół życia, żeby poznać, podpatrzeć, ukraść po prostu innym wiedzę rybacką.

ZMP-owcy poznali morze w innych warunkach. W opanowaniu zawodu pomogły im kursy. Od samego początku otoczyła ich swą opieką podstawowa organizacja partyjna, która nie tylko udzielała im wszechstronnie pomocy, ale jednocześnie pracowała ze starymi rybakami. Praca organizacji partyjnej, postawa ZMP-owców, wreszcie sam rozwój bazy rybackiej spowodowały, że starzy rybacy zaczęli zupełnie inaczej patrzeć na młodych a większość z nich swym doświadczeniem pomagać im w pracy. ZMP-owcom pomógł zapał młodości i umiłowanie morza. W pracy na morzu, tak jak robotnicy przy nowoczesnych obrabiarkach, jak chłopi przy kombajnach — dostrzegli radość życia. To przede wszystkim zadecydowało, że szybciej niż inni zaczęli zarzucać stare, konserwatywne metody połowów, że szukali nowych dróg. To też właśnie pozwoliło im stanąć w szeregu czołowych załóg „Barki".

Do bazy w Kołobrzegu i do innych baz na naszym Wybrzeżu stale przychodzą nowe kutry, przychodzą również i nowi ludzie z lądu. Tym nowym ludziom, którzy zdecydowali się zostać rybakami, w poważnym stopniu utorowały drogę załogi ZMP-owskie. Ale i ci ludzie mogą jeszcze czasami spotkać się z niechęcią i brakiem dostatecznej pomocy. To też im właśnie winny udzielać wszechstronnej pomocy organizacje partyjne w bazach, winna wciągać ich w swe szeregi i otoczyć opieką organizacja ZMP-owska. Tym nowym ludziom w większym niż dotychczas stopniu muszą pomagać i starzy rybacy, którym organizacja partyjna w dalszym ciągu winna wyjaśniać, że na naszym morzu nie ma już kapitalistycznej konkurencji — a istnieje socjalistyczna współpraca, że jednym z głównych czynników, które zadecydują o wykonaniu Planu 6-letniego są nowe kadry.

J. L.

Głos CZYTELNIKÓW

„Czekaj tatka latka"...

Centrala telefoniczna w Kołobrzegu jest przeciążona. Tym bardziej więc pracownicy obsługujący Centralę winni dbać o usprawnienie pracy, aby każdy rozmawiający przez telefon mógł jak najszybciej załatwić swoje sprawy.

Jednakże telefonujący musi nie tylko po kilka minut czekać na połączenie (z powodu obciążenia centrali), nadomiar tego czeka jeszcze niecierpliwie na rozłączenie po skończonej rozmowie. Zdarzają się wypadki, że dopiero po upomnieniu się w centrali za pomocą drugiego aparatu, telefonistka rozłącza połączone aparaty.

Prawdopodobnie telefonistki Urzędu Telekomunikacyjnego w Kołobrzegu wykonują swoje obowiązki kierując się słowami starej piosenki: „Czekaj tatka latka.. może odechce ci się telefonować"...

Ale piosenka ta już dawno wyszła z mody, warto by więc i zmienić styl pracy kołobrzeskich telefonistek.

A. S. — Kołobrzeg

Za co płacimy?

Zarząd Nieruchomości Miejskich w Słupsku pobiera od lokatorów zamieszkałych przy ul. Słowackiego 4 — poza czynszem, opłaty dodatkowe — za wywóz śmieci, zamiatanie i mycie oraz oświetlanie klatki schodowej i za czyszczenie kominów.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby lokatorzy z tych świadczeń korzystali. Tymczasem na podwórzu rośnie sterta śmieci, które w dni upalne wydzielają nieprzyjemną woń i są pożywką dla robactwa i bakterii. Do zamiatania i mycia klatki schodowej ZNM dotychczas nie zaangażował sprzątaczki, a lokatorzy wykonują te prace we własnym zakresie. Również brak do dziś oświetlenia klatki schodowej w godzinach nocnych.

Może ZNM w Słupsku zapomniał, na jakie cele pobiera od lokatorów pieniądze?

Jeden z lokatorów domu przy ul. Słowackiego nr 4
(nazwisko znane redakcji)

A-2-11127. Nr zam. 2358. 9.6.51

Więcej troski
o właściwe wykorzystanie wczasów

Korespondencja własna z Międzyzdrojów

W lutym br. Ośrodek FWP w Międzyzdrojach ułożył plan akcji wczasów na lato. **4 za tym miesiące przed rozpoczęciem sezonu na wybrzeżu związki zawodowe otrzymały ostemplowane skierowania na wczasy dla swych członków.**

Pierwszy turnus rozpoczął się 17 maja. Pogoda o tej porze roku na wybrzeżu jest słoneczna i ciepła. **Przygotowano domy wypoczynkowe na przyjęcie objętych planem 1910 wczasowiczów.**

Jak została wykorzystana ta ilość miejsc?

Niestety — już **pierwszy turnus w Międzyzdrojach przynosi niepokojący sygnał,** który winien ostrzec przed podobnymi błędami w czasie następnych 7 turnusów.

Kierownictwo Ośrodka FWP w Międzyzdrojach, które z wielkim trudem przygotowało domy na przyjęcie wczasowiczów, zmuszone było **kilka domów w ogóle zamknąć: około 600 skierowań pozostało bowiem niewykorzystanych.** Znaczy to, że 600 ludzi pracy pozbawionych zostało możliwości spędzenia zdrowego urlopu w pięknej miejscowości nadmorskiej, możliwości wypoczynku w idealnych warunkach. Znaczy to również, że związki zawodowe, którym miejsca te zostały przyznane, straciły bezproduktywnie wysokie sumy pieniędzy, przeznaczonych na akcję wczasów pracowniczych.

Jak wynika ze sprawozdań Biura Ewidencji Wczasowiczów w Międzyzdrojach, **niektóre związki zawodowe zlekceważyły swe obowiązki w tej dziedzinie.** I tak na przykład: **Związek Górników na 160 miejsc zaplanowanych wykorzystał zaledwie 63 skierowania, Związek Budowlanych za miast 141 wykorzystał 83, Związek Kolejarzy zaplanował 43 skierowania, a wykorzystał 28, Związek Włókniarzy — zamiast 155 — 104.** Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć więcej.

Nie tylko jednak niedopuszczalne marnotrawstwo miejsc w domach wypoczynkowych obserwować można przypatrując się bliżej pracy domów wczasowych w Międzyzdrojach. Okazuje się bowiem, że związki zawodowe popełniły u progu tegorocznej akcji wczasów jeszcze jeden poważny błąd: **wykorzystane skierowania rozdzielone zostały w niewłaściwy sposób,** co spowodowało, że **pracownicy fizyczni,** którzy przecież w związkach stanowią ogromną większość członków — na wczasach **stanowią zaledwie ok. 50 proc. ogółu wczasowiczów,** a w niektórych związkach, jak na przykład **Związek Budowlanych — zaledwie 42 proc.**

Instytucja wczasów stanowi ogromną zdobycz świata pracy. **Jest dowodem nieustającej troski naszego Państwa Ludowego o podniesienie stanu zdrowotnego człowieka pracy.** Co roku **wzrasta ilość domów wypoczynkowych** w najpiękniejszych miejscowościach Polski, co roku **wzrastają sumy, przeznaczone na akcję wczasów.** Domy wypoczynkowe wyposażone we wszystkie niezbędne urządzenia, możliwość przebywania w doskonałych warunkach klimatycznych i zdrowotnych — były w czasach rządów kapitalistycznych w Polsce nie doścignionym marzeniem mas pracujących. Luksus i komfort kosztownych pensjonatów dostępny był wyłącznie garstce wyzyskiwaczy — fabrykantów i obszarników.

Dzisiaj cały pracujący naród polski — gospodarz swego kraju — po ofiarnym trudzie przy warsztatach pracy, na wczasach może korzystać z dobrze zasłużonego odpoczynku. Ale nie wszystkie czynniki, odpowiedzialne za właściwe wykorzystanie akcji wczasów stanęły jeszcze w tej dziedzinie na wysokości zadania.

Obraz, który obecnie oglądamy w Międzyzdrojach, daleki jest jeszcze od doskonałości. W czasie następnych tegorocznych turnusów w Międzyzdrojach obraz ten musi się zmienić.

Związki zawodowe, odpowiedzialne za właściwy przydział skierowań, za wykorzystanie w pełni akcji wczasów — winny sumienniej i serdeczniej niż dotychczas zająć się tym zagadnieniem. W ten sposób jedno z naczelnych zadań związków zawodowych — **troska o człowieka** znajdzie swój konkretny wyraz również w zapewnieniu dla jak największej ilości ludzi pracy dobrze zasłużonego odpoczynku.

M. ZALEYSKA

Dzięki specjalnej opiece jaką rząd ludowo - demokratycznych w Rumunii otacza rozwój literatury dla dzieci i młodzieży otwarto w Rumunii wielką ilość księgarni i czytelni dla młodych czytelników. Wybitnym osiągnięciem w tej dziedzinie są wędrowne czytelnie zorganizowane przez Zakłady Wydawnicze Rumuńskiej Partii Pracujących. Czytelnie te dostarczają dzieciom i młodzieży w całym kraju wielkie ilości książek.

Na zdjęciu: Pionierzy i członkowie Związku Młodzieży Pracującej z Cernatu przeglądają zakupione książki.

GŁOS sportowy

Władze francuskie odmawiają wiz kolarzom polskim

W CRZZ odbyła się odprawa kolarzy polskich, którzy mieli wziąć udział w crossie kolarskim „L'Humanite", organizowanym przez FSGT.

Wyjazd ten został im jednak uniemożliwiony wskutek nie otrzymania wiz wjazdowych do Francji.

Należy nadmienić, że podanie o udzielenie wiz zostało złożone przed 6 tygodniami.

W związku nie udzielenia wiz kolarze polscy uchwalili następujący list do FSGT:

„Towarzysze sportowcy FSGT!

My kolarze polscy, przygotowani do udziału w Waszych zawodach w dniu 10 bm., musimy zrezygnować ze startu u Was, gdyż nie doczekaliśmy się na wizy wjazdowe do Francji. Zdajemy sobie sprawę, że jest to jedno z dalszych ogniw łańcucha szykan faszystowskich władz francuskich w stosunku do sportu Polski Ludowej.

Przykro nam, że zrobiliśmy Wam zawód, lecz wina leży jedynie po stronie czynników rządzących. Wasz krajem, które zaślepione nienawiścią uniemożliwiły nam zmierzenie się w szlachetnej walce na szosach i torach. W ten sposób uniemożliwiono nam również bezpośrednie przekazanie Wam serdecznych pozdrowień i zapewnienia przyjaźni od milionowych rzesz sportowców polskich.

Zapewniamy Was, że postępowanie rządu francuskiego nie zdoła rozdzielić nas — sportowców polskich i postępowych sportowców Francji.

Jednocześnie życzymy Wam jak najlepszych wyników w wyścigu kolarskim „L'Humanite" oraz przesyłamy serdeczne pozdrowienia i wyrazy solidarności. w Waszej walce o postęp i pokój na całym świecie".

Wpływają zgłoszenia szachistów na „Błyskawiczny Turniej Szachowy"

Jak już podawaliśmy we wczorajszym numerze, w „Dniach Morza", „Głos Szczeciński" wraz z PZM organizuje błyskawiczny turniej szachowy na Odrze. Do Komisji PZM napływają już pierwsze zgłoszenia. Jako pierwszy zgłosił się 8-letni chłopiec — Tomaszewski, który też pierwsze spotkanie rozegra ze zgłoszonym, drugim z kolei, profesorem SI ob. Wendekierem

Ogółem wpłynęło już około 30 zgłoszeń. Równocześnie ze zgłoszeniami o turnieju nadeszły. Pierwsze nagrody. Oprócz głównej nagrody ufundowanej przez „Głos" uczestnicy turnieju walczyć będą o puchar WKKF nagrodę dyrektora PZM i wiele innych. Wszyscy uczestnicy otrzymają ponadto dyplomy pamiątkowe. Impreza rozpoczyna się o godz. 8 rano i trwać będzie do późnego wieczora.

Całodzienna przejażdżka po Zalewie będzie kosztowała 15. zł.

Głosy CZYTELNIKÓW

„Wycieczka w nieznane" — czyli jak jej uczestnicy ze Świdwina jechali na „Halkę do Poznania a zajechali... na „Parię" do Wrocławia

Miała być to wycieczka do Poznania na operę „Halka" Moniuszki, organizowana przez ZNP w Białogardzie. Tak przynajmniej zostali poinformowani jej uczestnicy.

A więc — dnia 25 maja o godz. 23-ciej zbiórka wycieczkowiczów na stacji kolejowej w Białogardzie, skąd wyjadą pociągiem turystycznym do Poznania.

Przyjechaliśmy ze Świdwina do Białogardu akurat na godzinę 23.00. Na peronie pustki: ani kierownictwa wycieczki, ani biletów, ani uczestników z innych miast. Jesteśmy tylko my, tzn. grupa ze Świdwina, czekająca mimo wszystko na zapowiedziany pociąg.

O godz. 0.30 przyjechał faktycznie pociąg turystyczny, wsiedliśmy do wagonu i pojechaliśmy. Dokąd? Okazuje się, że do Wrocławia. Dowiedzieliśmy się o tym już w czasie podróży. Otrzymaliśmy w pociągu bilety kolejowe, bilety do teatru i blankiety na posiłki.

Krótko mówiąc — zamiast na operze „Halka" w Poznaniu byliśmy na operze „Paria" we Wrocławiu. Siedzieliśmy w krzesłach obładowani walizkami, kocami itp., bo nie mieliśmy gdzie tych rzeczy zostawić. Dla kilku wycieczkowiczów zabrakło biletów. „Litościwie" wpuszczono ich na IV balkon. Zaraz po wyjściu z opery pośpieszyliśmy na dworzec, nie bardzo błogosławią w myśli organizatorów wycieczki za takie właśnie jej zorganizowanie.

Obecnie organizowana jest w naszej szkole 6-dniowa wycieczka w góry. Zdecydowani jesteśmy przygotować się do pobytu nad morzem bo a nuż znowu taka niespodzianka?

Ale, nawiasem mówiąc, wypowiadamy pod adresem organizatorów życzenie: wolelibyśmy bez niespodzianek.

H. BŁAŻEJCZYK
ucz. Lic. Pedagogicznego ze Świdwina

„Jestem wdzięczna władzy ludowej za opiekę, jaką mnie otoczyła" — pisze Leokadia Kurpiel z PGR Wyczechy

„Mąż mój dnia 19 grudnia 1950 r. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, jadąc traktorem. Zostałem sama z trojgiem dzieci i muszę przyznać, że początkowo było mi bardzo ciężko. Ale rychło PRZZ w Człuchowie za pośrednictwem Rolnej Rady Zakładowej w Zespole PGR Wyczechy przyszedł mi z pomocą. Otrzymałam węgiel na opał, wypłacono mi należną mężowi premię, dostałam również pożyczkę bezzwrotną i zasiłek rodzinny.

Obecnie Rolna Rada Zakładowa pomaga mi przez cały czas w moich wszystkich troskach i kłopotach.

Piszę ten list dlatego, aby wszyscy wiedzieli, że jestem głęboko wdzięczna naszemu ludowemu państwu za jego opiekę nad wdowami i sierotami, za jego troskę o człowieka".

KURPIEL LEOKADIA
PGR Wyczechy
Pow. Człuchów

ALEKSANDER CZAKOWSKI Str. 311

Przez przesłaniającą mu oczy mgłę widział, że „dom rosyjski" otoczony jest ludźmi, że na ganku stoi Nyrkow... Gdzieś z daleka doleciał do niego głos Nyrkowa, który zagajał właśnie zebranie.

Potem na ganku zjawił się Antonow. W skąpych słowach powiedział, że on, doświadczony rybak kaspijski, nie może się spodziewać żadnej pobłażliwości, że jest winien, bo opuścił sterówkę, gdy należało właśnie czuwać, i nie obudził wartownika...

Ale oto Antonow zeszedł z ganku i wszystkie oczy obróciły się jakoś ku niemu, ku Wiesielczakowowi.

Z trudem wlokąc nogi podszedł powoli do -ku, wszedł ciężko na schodki i zwrócił się twarzą do zebranych.

Ujrzawszy dziesiątki wpatrzonych w niego oczu milczał przez chwilę, jakby zbierając myśli i nagle powiedział silnym, ochrypłym głosem:

— To... ja odciąłem jego sieć.

Wiesielczakow leżał na narach twarzą ku poduszce. Było już późno, rybacy wyjechali na morze, a on leżał, wcisnąwszy twarz w brudną poduszkę, nie powleczoną.

Starał się o niczym nie myśleć, lecz w uszach dźwięczały mu, jak i dwie godziny temu, oburzone okrzyki rybaków, którzy żądali wypędzenia go z Sachalinu, natychmiastowego sądu, aresztowania...

Wiesielczakow wcisnął głębiej głowę w poduszkę, aby tylko nie słyszeć tych głosów. Leżał w ten sposób pół godziny, godzinę, dwie godziny... Na korytarzu zabrzmiały kroki, które się zbliżały... Ktoś już ujął za klamkę. No, oczywiście przyszli po niego...

Lecz teraz Wiesielczakow nie odczuwał już strachu. Nawet już chciał, aby jak najprędzej przyszli po niego, zabrali... Uwolniłoby go to od konieczności wyjścia na nabrzeże, spotkania z ludźmi, patrzenia im w oczy...

Drzwi się otworzyły i ktoś wszedł. Wiesielczakow leżał na brzuchu. Słysząc, że ktoś podchodzi do łóżka, podniósł szybko głowę i zobaczył, że stoi przed nim jego syn Dymitr.

— Przyszedłeś się... pożegnać? — zapytał Wiesielczakow, ściszając nie wiadomo dlaczego głos do szeptu.

Dymitr milczał.

Str. 312 U NAS JUŻ ŚWITA

— Słuchaj, Dima — tak samo cicho ciągnął Wiesielczakow po raz pierwszy nazwawszy syna jego dziecinnym imieniem. — Gdybym nie powiedział, Antonowa by zasądzili...

— Nikt by go nie zasądził — odparł spokojnie Dymitr — o tym co zrobiłeś było już przedtem wiadomo. Cała twoja załoga zeznała.

Wiesielczakowowi dech zaparło.

— Przecież oni razem ze mną... — wykrztusił.

— A potem sumienie się odezwało. Pyżow ich przekonał.

— Więc dlaczego... ten Nyrkow?

— Chciał się przekonać, czy zostało w tobie jeszcze coś z radzieckiego człowieka. No, chociażby w głębi duszy...

Wiesielczakowowi głowa opadła na poduszki.

— Słuchaj, ojcze — odezwał się Dymitr i chociaż starał się mówić spokojnie, głos mu drżał i rwał się — przecież cię przestrzegałem! Jak mogłeś tak upaść?

Wiesielczakow podniósł głowę.

— Posadzą mnie? Co — zapytał drżąc na całym ciele.

— Gdzie tam! — przerwał mu niecierpliwie Dymitr. — Nie budujemy tu więzień... Jeśli o to ci tylko idzie, to się uspokój. Dryfter ci oczywiście odbiorą. Rybacy nie zechcą pracować pod twoim kierownictwem. Pieniądze — te nieuczciwie zdobyte — ci potrącą. A potem... jeśli potrafisz żyć jak należy — będzie dobrze...

Wiesielczakow wstał. Krew uderzyła mu do głowy. Obrzucił szybkim spojrzeniem stojącego przed nim spokojnie obcego mu zupełnie człowieka.

— A może lepiej tam... w morze? — zapytał znowu, ściszając głos do szeptu. — Żeby ci wstydu nie robić?

Po jego czerwonych, pokrytych siecią zmarszczek policzkach potoczyły się nagle łzy.

— Daj pokój, ojcze — surowo powiedział Dymitr. — to najłatwiejsze ze wszystkiego. Trzeba umieć żyć. Stać się człowiekiem.— Teraz? — wykrzyknął Wiesielczakow. — Właśnie teraz — z przekonaniem odpowiedział Dymitr. Dopędź ludzi. Pozostawili cię daleko w tyle.

— Sił nie mam...

— Znajdziesz je, jeżeli zechcesz. Znajdziesz, ojcze!

C. d. n.